



ANDRZEJ TOSZEW, stanął na czele nowego gabinetu bułgarskiego.



LUIGI FAGIOLI, słynny automobilista włoski wygrał wyścig o wielką nagrodę Monaco.

ROK XIII.

PIĄTEK, DNIA 26 KWIEŃNIA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 116

## LEKARZ WARSZAWSKI SZANTAŻOWAŁ OJCA Chciał zmusić staruszkę do rozwodu, gdyż obawiał się utraty spadku

Warszawa, 26 kwietnia. (k) Kroniki kryminalne rzadko notują wypadki, gdy syn szantażuje własnego ojca. Taki właśnie wypadek wydarzył się obecnie w Warszawie w rodzinie dr. Hejtlera, znanego dentystry warszawskiego.

Między dr. Hejtlerem a jego ojcem, właścicielem kilku kamienic, powstał zatarg na tem tle, że stary Hejtler postanowił u schyłku życia ożenić się poraz drugi. Syn obawiał się, że małżeństwo ojca będzie zagrażało jego prawom jako spadkobiercy i postanowił w żaden sposób do związku nie dopuścić.

Jednak stary Hejtler ożenił się i od tego czasu stosunki między nim a synem

stały się nieznośne. Dr. Hejtler starał się wszelkimi sposobami obrzydzić ojcu życie i skłonić go do rozwodu z drugą żoną.

Pewnego dnia do władz skarbowych wpłynął anonim, w którym nadawca komunikował, że stary Hejtler ukrywa dochody i składa fałszywe zeznania podatkowe.

Przeciwko Hejtlerowi seniorowi wszczęto dochodzenie, które ustaliło, że treść anonimu nie odpowiada prawdzie i że nadawcy tego anonimu chodziło tylko o wprowadzenie władz w błąd i o zemstę na Hejtlerze.

Hejtler, dowiedziawszy się o anonimie, odrazu posadził swego syna i, prześluchany przez prokuratora w związku

z dochodzeniem w sprawie rzekomych oszustw na szkodę skarbu państwa, — wskazał na syna, jako autora fałszywej denuncjacji.

W związku z tem obecnie pociągnięto do odpowiedzialności karnej dr. Hejtlera. Dr. Hejtler odpowiadać będzie za równo za szantaż, jak i za wprowadzenie w błąd władz.

## Marynarz sowiecki uciekł do Bydgoszczy

Do dezercji pchnęła go miłość do pięknej gdynianki, którą poznał w kabarecie. — Władze polskie aresztowały uciekiniera

Gdynia, 26 kwietnia. W ubiegłym tygodniu ubawił w porcie gdyńskim handlowy statek sowiecki „Kalinin”. Marynarze tego statku zabawiali się wesoło w Gdyni, odwiedzając miejscowe lokale rozrywkowe.

W jednym z kabaretów gdyńskich młody radjotelegrafista z „Kalinina” — Iwan Włodzimierz Kotkin zapoznał się z urodziwą gdynianką.

Gdy zbliżał się termin odjazdu statku, Kotkin przyszedł do przekonania, że nie może więcej żyć bez swej znajomej, do której zapalał afektem miłosnym.

Pod wpływem miłości wreszcie postanowił zdezerterować ze statku i pozostać w Polsce przy boku ukochanej.

W dniu odejścia „Kalinina” radjotelegrafista sowiecki oddalił się ze statku, by nań już nigdy nie powrócić.

Wyjechał ze swoją ukochaną do Bydgoszczy, gdzie zatrzymali się na pewien czas.

Tymczasem dowództwo statku, zauważwszy dezercję swego radjotelegrafisty, powiadomiło przed odjazdem władze miejscowe o ucieczce Kotkina.

W ślad za uciekinierem zostały wysłane z Gdyni do Bydgoszczy odpowiednie instrukcje. Idylla zakochanych została przerwana aresztowaniem Kotkina. Będzie on odpowiadać przed miejscowym sądem za nielegalne przekroczenie granicy.

Pracowity dzień Pogotowia  
Wczoraj zanotowano kilkanaście bójek i napadów

Łódź, 26 kwietnia. (gr.) W ciągu wczorajszego wieczora pogotowie miejskie wzywano było kilkakrotnie do bójek i napadów ulicznych.

Okolo godziny 10-ej wiecz. napadnięty został i dotkliwie pobity na szosie, w okolicy Kał, 38-letni rzeźnik z Kalisza, Wiktor Szmidt. Rannemu udzielił doraźnej pomocy lekarz pogotowia, poczem pozostawił go w stanie b. osłabionym w lokalu 1-go komisariatu.

W tym samym czasie, przy zbiegu ul. DREW nowskiej i Limanowskiego odniósł szereg ran głowy i tułowia 24-letni Oskar Hirsz (Prusa 29) Poszkodowanego przeniesiono również do 1-go komisariatu, dokąd zawieziano lekarza pogotowia.

Wreszcie na klatce schodowej domu przy ul. Piastowskiej 11, pobity został lokator tego domu, 35-letni inkasent, Józef Sielski. Rannego pozostawiono, po nałożeniu opatrunków, pod opieką rodziny.

## Włamywacze grasują w Łodzi

Znowu ogołocili mieszkanie

Łódź, 26 kwietnia.

(gr.) W domu przy ul. Żeromskiego nr. 11 spostrzeżono dziś rano, iż do mieszkania Dawida Rozenblatta dokonano włamania. Zaalarmowano niezwłocznie policję. Okazało się, iż w nocy gospodarowali złodzieje w mieszkaniu poszkodowanego, dokąd dostali się za pomocą odcięcia klódki u drzwi. Domownicy znajdują się w podróży, o czem prawdopodobnie wiedzieli włamywacze. Kupem złoczyńców padły trzy futra i srebrna zastawa stołowa. Władze śledcze wszczęły poszukiwania.

Straty sięgają 5 tys. zł.

## 9-letni chłopiec uległ poparzeniom obu nóg

Łódź, 26 kwietnia.

(gr.) Strasznemu wypadkowi poparzenia uległ w dniu wczorajszym 9-letni Roman Will (Urzędnicza 28). Chłopczyk przebiegał ulicą Piekarską. Okolo domu Nr. 9 usiadł nad rynsztokiem, — gdzie chciał odpocząć.

Nagle z kanału buchnęła gorąca para. Chłopiec krzyknął z bólu. Do nieprzytomnego dziecka zawezwano pogotowie Ubezpieczalni Społecznej. Okazało się, że w chwili, gdy Will siadł nad kanałem rynsztokowym, z pobliskiej fabryki puszczono parę, która poparzyła dotkliwie malca.

Lekarz stwierdził ciężkie poparzenia obu nóg.

## Uparta samobójczyni

Łódź, 26 kwietnia.

(gr.) Wczoraj okolo godziny 10-ej wieczorem targnęła się na życie 59-letnia Karolina Siedlecka, zam. przy ulicy Wiznera 17. Lekarz pogotowia przepłukał desperatce żołądek i w stanie poważnym przewiózł ją do szpitala w Radogoszcu.

Siedlecka otrula się kwasem solnym. W ostatnich czasach zaobserwowano u niej objawy choroby psychicznej. Desperatka w swoim czasie usiłowała się również pozbawić życia przez wypicie jakiejś nieznannej trucizny, została wówczas uratowana. Tym razem stan jej jest groźny i nie wiadomo, czy uda się ją utrzymać przy życiu.

## Historyczny akt podpisania konstytucji



W obecności wszystkich członków rządu Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. I. Mościcki podpisał nową konstytucję polską. — Na zdjęciu moment jej podpisywania.

## Zemsta porzuconej kochanki

Usiłowała zastrzelić docenta uniwersytetu wiedeńskiego

Wiedeń, 26 kwietnia. Wielkie poruszenie wywołał w Wiedniu zamach, dokonany na docenta uniwersytetu, dr. Ludwika Kraula.

Dr. Kraul opuszczał późnym wieczorem bramę szpitala powszechnego w Wiedniu, gdy z przeciwległej bramy wybiegła jakaś niewiasta i dobyła rewolweru. Lekarz począł uciekać. Padły trzy strzały, które na szczęście wszystkie chybiły. Zanim zdołano podbiec do strzelającej, oddała ona czwarty strzał, tym razem do siebie. Strzał ten był celniejszy i kobieta brocząc krwią, osunęła się na ziemię.

Pierwszej pomocy udzielił rannej dr. Kraul, poczem przewiózł ją do szpitala. Jak ustalono, strzelająca była 38

letnia Jadwiga Gruner z Pragi. Dr. Kraul zeznał, że znał ją od 1927 roku i przez jakiś czas utrzymywał z Grunerową bliższe stosunki, które następnie zlikwidował. Porzucona kochanka prześladowała go w dalszym ciągu swą miłością i nawet po powrocie do Pragi, za sypywała go listami miłosnymi. Kiedy lekarz nie dawał żadnej odpowiedzi, wystała z pretensjami natury pieniężnej i dr. Kraul płacił jej przez pewien czas 100 szylingów miesięcznie.

Ponieważ przed paru miesiącami zaprzestał płacenia, Grunerowa postanowiła się na nim zemścić.

Dochodzenie stwierdziło również, że Grunerowa przebywała przez dłuższy czas w zakładzie dla obłąkanych.

## Rzeźnik odrąbał sobie część stopy

Łódź, 26 kwietnia.

(gr.) Dziś o godzinie 4-ej rano zawezwano pogotowie ratunkowe do rzeźni miejskiej, gdzie w czasie pracy uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, syn rzeźnika Zalman Hecht (Sieradzka 1). Poszkodowany uderzył przez nieostrożność z taką siłą siekierą w nogę, iż odrąbał sobie część prawej stopy. Brozącego krwią znaleziono po kilku minutach. Lekarz opatrzył ranę, wobec jednak stwierdzenia b. ciężkiego uszkodzenia — przewiózł niefortunnego rzeźnika do szpitala św. Józefa. Rannego poddano operacji.

# Rak spowodował zatonięcie okrętu

Tragiczna śmierć załogi statku wskutek rozbicia się zbiornika z kwasem karbolowym.

Przytomność umysłu bohatera kapitana uratowała marynarzy

## Nieprzewidziane przyczyny katastrof morskich

Nietylko burze i góry lodowe, fale morskie i rafy zagrażają okrętom. Często powodują katastrofę przyczyny zupełnie nieprzewidziane. Gdy niedawno w pobliżu wyspy Arran pewien parowiec uległ rozbiciu, okazało się, że igła zmieniała kierunek wskutek obecności elektrycznej lampki kieszonkowej przy dyżurnym marynarzu. Inny parowiec zatonał, ponieważ do wentyla dostał się rak, ułatwiający wskutek tego wodzie dostęp do wnętrza statku.

Niekiedy ładunek okrętu może w pewnych okolicznościach spowodować nieszczęście. Pewien okręt, płynący z Liverpoolu do Rotterdamu, wioził znaczną ilość kwasu karbolowego. Po drodze wybuchła straszliwa burza, wskutek której zbiorniki, zawierające ów kwas, wyrwały się ze swych łóżysk. Czterech marynarzy udało się na dno okrętu, aby je znowu przymocować, okazało się jed-

nak, że jeden ze zbiorników roztrzaskał się, a kwas karbolowy spowodował śmierć czterech marynarzy wskutek uduszenia.

Gdy czwórka ta przez pewien czas nie ukazywała się na górze, udało się do magazynu dalszych czterech marynarzy którzy również zginęli tragiczną śmiercią. Dopiero później, gdy zorientowano się w sytuacji, przewietrzono ubikację i z trudem wydobyto zwłoki uduszonych marynarzy.

Niezwykłego czynu bohatera dokonał kapitan małego parowca rybackiego, który płynął z Yarmouth. Ołbrzymie fale zalały pokład, przenikając również do kabiny, w której znajdował się wielki zbiornik, zawierający gaz acetylenowy. Było to w nocy, tak że nikt nie zauważył tego, co się stało, aż do chwili, w której zapalono światło.

Wówczas gaz się zajął i zapłonął sy-

czącym, niebieskim płomieniem. Marynarz, który wskutek potarcia zapalnika, wywołał mimowoli nieszczęście, zaczął uciekać, głośno wzywając pomocy.

Natychmiast zjawił się na miejscu kapitan i zorientował się, że statek skazany jest na zagładę, jeśli ogień nie zostanie natychmiast ugaszony. Woda jednak byłaby tu bezskuteczna, a odpowiednich chemicznych środków do gaszenia zabrakło na okręcie. Jeden był tylko sposób ocalenia okrętu, na który z narażeniem własnego życia zdecydował się bohater kapitan.

Rzucił się mianowicie ku zbiornikowi, porwał go, powłókił po pokładzie i wyrzucił przez burzę. Był jednak po tym niezwykle wyczerpany tak straszliwie poparzony, że wątpiono, czy uda się w ogóle utrzymać go przy życiu. Odporny organizm kapitana sprawił, że po długiej, ciężkiej chorobie powrócił do zdrowia.

# Nagi olbrzym na szczytach Alp

Straszliwa zjawa w świetle księżyca. — Polowanie policji i wieśniaków na człowieka-zwierzę. — Tajemnicza wizyta wytwornej arystokratki

Alpy zawierają jeszcze sporo tajemnic. W górach znajdują się duże jaskinie, które mogłyby nam niejedno opowiedzieć...

Niedawno pewien turysta zapędził się w góry. Zabłądziwszy, jał podążać jakąś wąską ścieżką, która po pewnym czasie zaprowadziła go do dużej jaskini, która miała wygląd mieszkalny. Widocznie mieszkała tu kiedyś jakaś ludzka istota, która dawno już jednak opuściła to prymitywne mieszkanie.

Odkrycie owego mieszkania, daleko od osiedli ludzkich, przypominało starym góralom historję, która przez dłuższy czas była sensacją w ubiegłym stuleciu. Jak wiadomo, krowy mieszkańców z okolic podgórskich pasą się zazwyczaj gromadnie na halach. Całe stado zostawia się często pod opieką jednego pastucha, gdyż niema obawy, by ktoś w tamtych okolicach ukradł krowę. Po całodziennym pobytku w górach krasule dawały dużo dobrego i tłustego mleka.

Od pewnego jednak czasu wieśniacy zauważyli, że krowy, mimo soczystej trawy, którą spożywały w dużych ilościach, dawały coraz mniej mleka. Nikt nie umiał wytłumaczyć, czemu przypisać tę zagadkę. Wreszcie pewnego dnia jakiś ubogi kosiarz, pragnąc zebrać trochę siana na zimę, zauważył o zmroku dziwną postać ludzką, która — podszedłszy do krow — schyliła się nisko i poczęła wysysać mleko z pełnych wymion.

Zdumiony wieśniak wyszedł ze swego ukrycia, pragnąc się bliżej przyrzeć tajemniczej istocie. Ta jednak na widok człowieka, wydała jakiś dźwięk i szybko ukryła się za najbliższym wzniesieniem.

Okoliczni wieśniacy, zainteresowani opowiadaniem kosiarza, przypuszczali pierwotnie, że jest jakiś morderca, który w górach ukrywa się przed sprawiedliwością. Zawiadomili miejscową policję, która urządziła oblławę. Długo czatowano, wreszcie pewnej księżycowej nocy niesamowita postać wyszła ze swego ukrycia i wpadła w ręce władzy.

Na widok pojmanego wydali zebrani okrzyk zdumienia. Mieli przed sobą jakiegoś mocno owłosionego wielkoluda, zupełnie nagi, który zaczął wydawać ze siebie zwierzęce ryki. Musiano go mocno skrepuwać, gdyż był bardzo silny i z łatwością rozrywał najgrubsze sznury.

Pojmanego jaskiniowca umieszczono w przytułku dla niedorozwiniętych. Zmuszono go, by nosił ubranie i zaczęto uczyć ludzkiej mowy. Dzikus zachowywał się bardzo spokojnie, przyglądając się z ogromnym zainteresowaniem ludziom. Nie obcował jednak z nikim, siedząc całymi godzinami w małym ogródku, okalającym przytułek. Czasami ba-

wił się różnokolorowymi szkiełkami, nucił sobie pod nosem jakąś dziwną melodię. Często jednak płakał cicho, próbując wydostać się na wolność.

Osobliwy jaskiniowiec stał się tematem dnia dla prasy. Z całego świata zjeżdżali się rozmaici ludzie, by przyręczyć się tajemniczemu osobnikowi. Pewnego razu przybyła także do małego miasteczka podgórskiego jakaś bardzo elegancka, starsza pani, która na widok dzikusa, bawiącego się w owej chwili, jak małe dziecko rozplakała się, szepcząc do towarzyszącej jej służącej:

„To on! Napewno on!...“

Obecnym wydawało się nieco dziwnym zachowanie się wyniosłej arystokratki. Przyjrząwszy się jednak bliżej,

## Wynalazki, które zawdzięczamy kobietom

Tablica pamiątkowa ku czci twórczyni koszuli z kołnierzykiem

(z) Statystyka wykazała, że wśród wynalazców i odkrywców wszelkiego rodzaju słabła pleć „słabo” reprezentowana. Tak np. na otwartej niedawno w Londynie wystawie rzemiosł wśród 134 wynalazców zaledwie 12 kobiet zameldowało swe patenty.

Nie ulega jednak wątpliwości, że i kobiety dokonały bardzo cennych wynalazków. Tak naprz. miasto Troy w Stanach Zjednoczonych wmurowało tablicę pamiątkową ku czci Hanny Montague, twórczyni koszul męskich z oddzielnym kołnierzykiem. Dzięki temu wynalazkowi p. Montague dorobiła się pokaźnej fortuny. W jej mieście rodzinnym istnieje największa amerykańska fabry-

ka kołnierzyków. Pierwszą z kobiet, która wpadła na myśl opatentowania swego wynalazku, była p. Mary Klear, również Amerykanka. Wynalazła ona tkaninę ze słomy i jedwabiu. Od tej pory przy urządzie patentowym w Waszyngtonie istnieje również oddział dla wynalazców-kobiet. Pewna Angielka przysłużyła się szczególnie modzie kobiecej. Inna nazwiskiem Mart Yarton, jest jedyną kobietą, która obrana została na członka Brytyjskiego towarzystwa naukowego, a to ze względu na to, że wynalazek jej przyniósł wielkie usługi w czasie wojny światowej.

## 15 milionów za występ na ekranie

Fantastyczne honorarium „gwiazdy” angielskiej

(z) — Która z gwiazd filmow, otrzymuje największe honoraria? Jak się okazuje nie jest to Greta Garbo, ani Marlena Dietrich, lecz gwiazda filmu angielskiego i królowa londyńskich muzeów, Grey Field, która przed paru dniami podpisała z jedną z wytwórni angielskich

kontrakt na 15 milionów franków. Za sumę tę Grey Field ma w ciągu dwóch lat nakręcić trzy filmy.

O takim fantastycznym wynagrodzeniu — 5-ju milionów za rolę w jednym filmie — nie śmiały marzyć nawet najwięksi faworyci losu. Mimo to Grey Field nie przewróciło się od tego w głowie.

— Karjera moja, to bynajmniej nie uśmiech fortuny — opowiadała artystka dziennikarzom. — Nie jestem już młodą (urodziła się w 1888 roku) i pracowałam wytrwale, zanim wspięłam się na dzisiejsze wyżyny. Zaczęłam jako

śpiewaczka uliczna, stojąc pod drzwiami hoteli, zamieszkiwanych przez artystów. Przyznam szczerze, że nie na wiele mi się to zdało. Prócz paru groszy śpiew ten nie przyniósł mi żadnych efektownych korzyści.

Żyłam o głodzie i chłodzie, aż wreszcie udało mi się dostać na scenę jednego z teatrzyków londyńskich. Występowałam w rewii „To jest interes”. Był to istotnie interes, ponieważ rewija szła bez przerwy 3 lata. W następnej rewii, w której powierzono mi główną rolę, po raz pierwszy poznałam słodycz wielkiego powodzenia. Przy wypełnionej sali powtarzaliśmy przedstawienie 4000 razy.

Przed rokiem wystąpiłam w filmie, otrzymując honorarium w kwocie 2000 funtów tygodniowo, a 20 lat temu zarabiałam w fabryce zaledwie 2 funty...

Przy słowach „dwadzieścia lat te-

## WOLNA TRYBUNA

PANI ANKA z KRAKOWA: Wynajęcie pokoju obciążałoby zbyt poważnie Pani budżet to też nie radzę tego czynić. Może jednak mogłaby się Pani porozumieć z którąś ze swoich koleżanek, rozporządzających wolnym pokojem, gdzie mogłaby się Pani przez godzinę dziennie uczyć. Może ktoś z krewnych posiada obszerniejsze mieszkanie, albo pracuje w godzinach popołudniowych tak, że niktby Pani nie przeszkadzał. Zamiar nauczenia się języków i buchalterji jest bardzo chwalebny i napewno przysię się Pani w przyszłości, albowiem w ten tylko sposób będzie Pani mogła uzyskać awans, albo też znaleźć intratniejsze stanowisko. Może jednak udałoby się Pani porozumieć z domownikami i prosić ich o zachowanie spokoju podczas gdy się Pani uczy, gdyż po osmiodziesiętniej pracy biurowej umysł jest już trochę zmęczony i nie przyjmuje wszystkiego tak szybko, jak wówczas gdy się jest wypoczętym i nieprzepracowanym. Nauka u Pani potrwa zatem dłużej, aniżeli powinna byłaby trwać, gdyby Pani nie pracowała i miała odpowiednie warunki. Niech się Pani jednak nie zraża przeciwnościami, ale stara się dopiąć celu.

W Krakowie jest przecież wiele świetlic i bibliotek publicznych, w których panuje idealna cisza i tam mogłaby Pani spędzać kilka godzin dziennie na nauce. Mam wrażenie, że jest Pani trochę przerywaną i nie płynie z prądem życia, nie umiejąc czy nie chcąc się otrząsnąć. To źle. Nie wolno poddawać się przygnębieniu ani nastrojom. Jest Pani samodzielnym niezależnym i godnym szacunku człowiekiem, który umie sobie poradzić w życiu, mimo, że to nie należy obecnie do łatwych zagadnień. Niech Pani zatem postara się otrząsnąć z przygnębienia i nie pozwalać unosić bezwładnie fali życia, ale walczyć z niem i zwyciężać. Musi Pani bowiem starać się, ażeby dotychczasowe pobory zwiększyły się i Pani warunki materialne poprawiły. Dopnie Pani do tego jedynie wówczas, gdy będzie się mogła pochwalić pracą nad sobą.

PANI TONIA R. z LODZI: Kto Panią tak poinformował?... Kto powiedział, że tylko ładne kobiety mają prawo bywać w towarzystwie mężczyzn, bawić się z nimi i, nie nudzić się w domu z nieokreśloną tęsknotą w sercu. To wszystko, co Pani napisała — to bzdury, za które powinna Pani oberwać burę, co też mam wrażenie, już uczyniłam.

Nie chcę Pani przekonywać bez podania dowodów. Niech się Pani zatem rozejrzy wokoło siebie. Niech Pani spojrzy na matki swoich znajomych, na kobiety zamężne, szczęśliwe żony i matki, szczęśliwe mimo, swej brzydoty, na którą się Pani skarży. Czy sądzi Pani, że one nie miały znajomych, nie bywały w towarzystwie, że nie bawiły się wesoło, wstydząc się swojej twarzy?..

Niech Pani nie unika koleżanek, ani tem mniej kolegów. Ci, którzy polują na ładne twarzyczki, będą nazywać Panią towarzyszką i koleżanką, ale ci, którzy szukają w kobiecie serca i pięknej duszy, nie będą patrzeli w twarz i wędług zewnętrznych wartości orzekali. Piękna dusza i serce kobiece, dobroć, łagodność, wyrozumiałość i rozsądek stanowią przewyższającą ładną buzię pustej i kapryśnej lalki.

Każdy człowiek posiada swoje zalety, przyczem niektóre z nich polegają jedynie na miłej powierzchowności, podczas gdy inne ukryte są w głębi. Zamiast pustego flirtu będzie Pani w towarzystwie prowadziła ożywioną i ciekawą rozmowę na rozmaite tematy. Zamiast scen zżdości i wzajemnych obmów będzie Pani łagodnie tarcia i nieporozumienia, stając się dobrym duchem wszystkich swych znajomych i pokłóconych par. Zamiast zachwyconych spojrzeń mężczyzn — będzie Pani zdobywać i wdzięczność i szacunek. Czy ta rola Pani nie odzwierciedla?... Czy warto wobec tego siedzieć wśród czterech ścian i wyrzekać się świata tylko dlatego, że nos jest mniej foremny, a oczy rozbawione blasku?... Jest Pani dzieckiem, chociaż powinna być już młodą i rozsądną panną.

„O CZEM MARZY DZIEWCZYNA” W LODZI ma list w redakcji „Ilustr. Expressu”, po który może się zgłosić w godzinach biurowych.

„ZOSIA IDEALISTKA” W TULISZKOWIE: Proszę udawać, że Pani niczego nie zauważyła ani w zachowaniu się Pani znajomego, ani też jego flirtu. Niech Pani będzie pogodna, wesoła, przyjacielska, ale nie narzucająca się. Czas tylko bowiem rozstrzygnie wątpliwości, które Panią obecnie gnębią. Trzeba zatem czekać.

W głębi duszy niech Pani będzie bardziej krytycznie usposobiona do swego znajomego, albowiem mam wrażenie, że jest to trochę lekko-myślny mężczyzna i mało ma skrupułów.

mu” w oczach gwiazdy ukazuje się tyle smutku, że nietrudno jest zrozumieć, co myśli. „Cóż warte są pieniądze, gdy młodość minęła?”

## Manna z nieba

nie spada na zawołanie..

Nic, co jest ludzkie, nie powstaje z niczego, a manna z nieba nie spada na zawołanie.

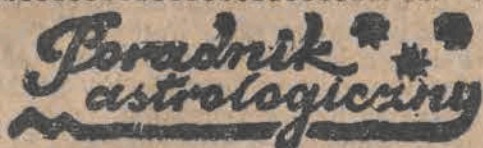
Jeżeli ktoś posiada oszczędności, to przynieść mu mogą one pewne korzyści wówczas, gdy odpowiednio zostaną ulokowane i będą procentowały. W przeciwnym razie — stają się martwym, beżytecznym kapitałem.

Premjowa Pożyczka Inwestycyjna jest jedną z najlepszych lokat dla oszczędności. Oprócz pewności zachowania kapitału, regularnego otrzymywanie odsetek, daje ona możliwość nagłego i znacznego powiększenia samych oszczędności dzięki premjom, które będą rozlosowywane trzy razy do roku.

Za każdym razem od 1.000—1.200 właścicieli obligacji będzie mogło podzielić się premjami, których wysokość sięga 500.000 zł. — Pierwsze losowanie odbędzie się już w dniu 1 września rb. I przewiduje premij na ogólną sumę 2.000.000 zł. Śród nich są — oprócz wspomnianego pół miliona — jedna na 125.000 zł., dwie po 50.000 zł., tyleż po 25.000 zł., dziesięć po 10.000 zł. itd.

Naturalnie, im kto więcej zakupi obligacji, tem łatwiejsze będzie miał szanse otrzymania premji, ale prawo do nich przysługują również właścicielowi jednej tylko obligacji. Wyobraźmy sobie, że ktoś, kto ulokował swoje sto złotych w Pożyczce Inwestycyjnej dowie się, że przypadła mu premja 500.000, albo choćby — 100.000 zł. „A przecież zdarzyć się to może...”

W tych warunkach przynajmniej, że premjowa Pożyczka Inwestycyjna należy do lokat najbardziej pożądaných.



26 KWIECIEŃ 1935 r.

Dzisiejszy poranek nadaje się do załatwiania spraw, które powinny pozostać w ukryciu i przynieść powodzenie w związku z nauką i sztuką. Od godz. 8-ej do 9-ej rano działają niepomyślne wpływy dla pracowników biurowych — powinni oni w tym czasie unikać zatargów z przełożonymi. Po godz. 9-ej nie należy załatwiać interesów pieniężnych ani wdawać się w spekulacje. Między godz. 13-tą a 15-tą jest odpowiedni czas do zawierania umów i do załatwiania korespondencji. Późniejszy okres sprzyja denty stom i chirurgom. Koło godz. 17-ej działają ujemne wpływy dla górników i hutników, którym zaleca się wielką ostrożność. Nie należy również o tej porze zawierać związków miłosnych i małżeńskich. Od godz. 18-ej do godz. 20 narażeni jesteśmy na różne przykrości i nieporozumienia z krewnymi i sąsiadami. Jest to natomiast odpowiednia pora do załatwiania spraw mających związek z kinem, teatrem, techniką i medycyną. Godziny późniejsze przyniosą miłe nastroje i powodzenie towarzyskie.

Dziecko dziś urodzone — inteligentne, bojaźliwe, posiada silnie rozwinięty zmysł piękna, chętnie podróżuje, towarzyskie, o usposobieniu romantycznym.

## Notatnik miejski

Wczoraj odbyło się w zarządzie miejskim posiedzenie, zwołane z okazji zbliżającego się święta 3-go Maja. Ustalono program, jak następuje: w godzinach rannych odbędzie się w dniu 3 maja Msza polowa na placu Hallera, po mszy zaś również na placu Hallera odbędzie się defilada oddziałów wojskowych garnizonu łódzkiego, organizacji P. W., hufców szkolnych P. W., organizacji społecznych i t. p. We wszystkich parkach odbędą się koncerty, a na boiskach popisy sportowe.

Celem usprawnienia działalności poczty dyrekcja poczty w Łodzi podzieliła całe miasto na nowe okręgi doręczeń. Okręgów tych będzie 5 — Łódź — Śródmieście, Łódź — Zachód, Łódź — Wschód, Łódź — Południe i Łódź — Północ. Już w najbliższych dniach w bramach domów wywieszane będą pouczenia dla mieszkańców, do jakiego okręgu doręczeń należą.

Wczoraj rano w domu przy ul. Piłsudskiego 16 Adela Kronówna podczas manipulowania przy kuchni zbliżyła się zbyt blisko do ognia i w jednej chwili suknią jej zajęła się płomieniem. Na krzyk płonącej dziewczyny przybiegli sąsiedzi i ugasili na niej ogień. Kronówna uległa b. ciężkim poparzeniom.

Komenda policji w Łodzi otrzymała wczoraj zarządzenie dotyczące zniesienia letnich czapek w policji, które funkcjonariusze noszą rok rocznie podczas lata. Zamiast czapek białych policja będzie nosiła przez cały rok czapki jednolite.

## Wzburzenie apteki

Dzisiaj w nocy dyżurnia następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), suk. S. Gorleina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembelskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedzalniana 75). (p)

# Analiza krwi rozstrzygnie!

## Kto jest ojcem 4-letniego chłopca?

# Sensacyjny proces o alimenty

Łódź, 26 kwietnia.

(gr) W swoim czasie wpłynęła skarga do urzędu prokuratorskiego, w której mieszkanka wsi Biesieka-Górzewo, domagała się pociągnięcia do odpowiedzialności karnej Leopolda Ciesielskiego, zamieszkałego przy ul. Wólczniańskiej 109.

W obszernej skardze opisała poszkodowana swoje przeżycia jednej nocy, pod czas której Ciesielski miał dopuścić się na niej gwałtu. Owocem tego czynu było dziecko, które obecnie liczy 4 lata.

15 sierpnia 1931 roku, bawił w gościnie u Oskara Krinkego we wsi Biesieka-Górzewo, robotnik łódzki, Leopold Ciesielski. Tego dnia była zabawa wiejska, na której byli obecni obydwaj przyjaciele. W nocy, gdy część uczestników zabawy zamierzała udać się do domu, Ciesielski miał zaproponować 18-letniej Marjannie Kaspian, że doprowadzi ją do sąsiedniej wsi, w której przystojna tancerka zamieszkuje. Kaspianówna, po wypiciu kilku kieliszków wódki, zgodziła się skwapliwie na towarzystwo Ciesielskiego, mimo, iż poznała go dopiero na zabawie.

Jak wynika w dalszym ciągu z zeznań „uwiedzionej”, droga prowadziła

przez pole, zasiane kukurydzą. Na tem polu „stało się nieszczęście”. — Młoda dziewczyna miała być rzekomo napađnięta przez Ciesielskiego, nie broniła się jednak, gdyż wiedziała, że „brutal jest od niej znacznie silniejszy”.

Od tego czasu mieli się przypadkowi kochankowie więcej nie widzieć. Następnego bowiem dnia Ciesielski wyjechał do Łodzi.

Po upływie dziewięciu miesięcy, urodził się chłopczyk, który otrzymał na chrzcie świętym imię Piotr. Krótko po urodzeniu dziecka, Kaspianówna wniosła skargę do prokuratora. Przeprowadzono dochodzenie. Wówczas okazało się, że Ciesielski wcale nie zna poszkodowanej, bawił się przez całą noc na zabawie, lecz żadnej niewiasty nie odpro-wadzał do domu. Dalsze dochodzenie ujawniło, że Kaspianówna miała powracać do domu z Oskarem Krinkiem i Janiną Nowakówną i, sądząc z opowiadań Nowaków, Krinke zatrzymał się na czas dłuższy w... kukurydzy. Nowaków-na przywoływała wówczas koleżankę i prosiła ją, by udała się do domu, „poszkodowana” jednak udawała, iż słów jej nie rozumie...

Urząd prokuratorski dochodzenie przeciwko Ciesielskiemu umorzył.

Kaspianówna czekała dwa lata i dopiero obecnie wniosła nową skargę przeciwko „uwodzicielowi”, tym razem cywilną o zasądzenie na jej dobro alimentów. — Sprawa powyższa, w której prze dewszystkiem nie udowodniono gwałtu i nawet niema pewności, czy Ciesielski jest ojcem nieślubnego dziecka, wywołała duże zainteresowanie. Kaspianówna twierdzi w dalszym ciągu, że Ciesielski jest ojcem jej dziecka, Ciesielski natomiast upiera się przy oświadczeniu, że kochankę swoją widzi po raz pierwszy w życiu.

Na wokandzie sądu grodzkiego w Ozorkowie, znalazła się wczoraj sprawa o alimenty.

Z Łodzi wyjechali na rozprawę: adw. adw. Filipowski jr. i Emil Amster. Dowiadujemy się, że pozwany prosił sąd o przeprowadzenie analizy krwi, która ma udowodnić definitywnie, że Ciesielski nie ma nic wspólnego z ojcostwem. Wreszcie w najbliższym czasie odbędzie się jeszcze jedna sprawa sądowa, gdyż Ciesielski złożył skargę o zniesławienie.

# Dozorcy nie chcą być „władzą“

## i nie chcą przyjmować protestów wekslowych, ani towarzyszyć komornikowi

### Smutne pozostałości po okupacji rosyjskiej

Łódź, 26 kwietnia.

(v) — Dozorcy domowi w Łodzi wystąpili ostatnio z oryginalnym protestem. Nie chcą oni mianowicie pełnić zastępczo funkcji, które do nich nie należą, a którymś z mocy prawa wyzycjąowego obarcza się zazwyczaj dozorców.

Gdy do któregoś z lokatorów danej nieruchomości przychodzi policja, przedewszystkiem zawiadamiany jest o tem dozorca, gdy potrzebna jest informacja o którymś z lokatorów — informacji tej musi dostarczyć — dozorca.

Gdy adresata niema — listy zostawiane są u... dozorczy. Do dozorczy przychodzą wszelkiego rodzaju protesty wekslowe i niezbyt przyjemne zawiadomienia urzędowe, wreszcie gdy do któ-

regoś z lokatorów przychodzi komornik ze smutną misją przymusowej sprzedaży ruchomości, przy kacie tym musi asystować... dozorca.

Dozorcy domowi twierdzą, że te obowiązki spadły na nich z czasów okupacji rosyjskiej, gdyż policja władz zaborczych z każdego dozorczy starała się uczynić swego konfidenta.

Obecnie jednak stosunki te uległy zmianie i dozorczy nie chcą ażeby smutne dziedzictwo przeszłości obarczało ich dotychczas. Poza tem stosunki tego rodzaju wytworzyły wrogi nastrój pomiędzy lokatorem a dozorcą, który z konieczności stał się zwiastunem wszelkich smutnych i nieprzyjemnych nowin. Dozorcy domowi twierdzą, że do ich

funkcyj zawodowych nie należy pełnienie zastępczo misji listonosza, posłańca notarialnego, informatora policji itd.

Związek dozorców w Łodzi wszczął starania zmierzające do zlikwidowania tego stanu rzeczy.

## Skróty telegraficzne.

— Podczas nabożeństwa w kościele meksykańskim wybuchła bomba. Wskutek wybuchu 7 osób odniosło ciężkie rany.

— Na całym obszarze Z.S.R.R. nastąpiło raptowne obniżenie temperatury. W niektórych miejscowościach spadł śnieg.

— Samoloty niemieckie nad Francją badały nadgraniczne fortyfikacje. Władze francuskie przedsięwzięły środki dla utrzymania porządku lotniczego na pasie nadgranicznym.

— Prezydent Austrii ułaskawił wielu więźniów politycznych, skazanych za wypadki w lutym i lipcu 1934 roku.

— W miejscowości Austin (stan Texas U. S.A.) syn tamtejszego sędziego, Howard Pierson, zamordował swych rodziców, wciągnąwszy ich w zasadzkę.

— Władze sowieckie wszczęły energiczną walkę z włóczęgostwem dzieci. W przebiegu kilku obław zatrzymano 1.200 „bezprizornych”.

— Ruch pogański w Niemczech wzmagają się. Obrzędy kościelne zostaną zastąpione rytuałem starogermańskim.

## Pokąsana przez psa

Łódź, 26 kwietnia.

(gr.) — W domu przy ul. Wiznera 20 pokąsana została dotkliwie przez psa Genowefa Góralczyk. Wypadek miał miejsce w sklepie artykułów spożywczych, gdzie poszkodowana czyniła zakupy świąteczne. Góralaska odniosła tak poważne rany, że musiano zawezwać do niej pogotowie Ubezpieczalni. Lekarz skonstatował poszarpanie pięty u lewej nogi. Ponieważ zachodziło podejrzenie, że została ona pogryziona przez wściekłego psa, zaaplikowano zastrzyk.

## Rozbił sobie głowę

Łódź, 26 kwietnia.

(gr) „Miłe złego początki, lecz koniec żaloszny” — głosi znane przysłowie. Można je śmiało zastosować do Józefa Józwiaka, zam. przy ul. Kątnej 4, który po wesolej libacji, w chwili, gdy powracał do domu, padł na tył głowy tak nieszczęśliwie, iż musiano do niego zawezwać pogotowie ratunkowe. Lekarz Ubezpieczalni społecznej przewiózł poszkodowanego do szpitala, gdzie dokonano operacji. Józwiak odniósł ciężką ranę głowy. Kuracja niefortunnego zwoleńnika alkoholu potrwa dość długo.

# Na froncie strajkowym w Łodzi

## Robotnicy budowlani w województwie.—Pończosznicy w dalszym ciągu strajkują

Łódź, 26 kwietnia.

(v) — Delegaci robotników budowlanych, którzy w dalszym ciągu strajkują, zwrócili się do Inspektoratu Pracy i urzędu wojewódzkiego z prośbą o wszczęcie kroków zmierzających do zlikwidowania zatargu.

Strajk obecnie utknął na martwym gruncie, gdyż przedsiębiorcy oświadczyli, że umowy zbiorowej na nowych warunkach nie podpiszą, a robotnicy zaś nie chcą przerwać strajku przed podpisaniem umowy zbiorowej.

Obecnie przerwane zostały nawet wszelkie w tej sprawie pertraktacje.

Zarówno p. Inspektor Pracy jak i naczelnik wydziału bezpieczeństwa w województwie łódzkim oświadczyli, że

## WYJAŚNIENIE.

(k) — Onegdaj podaliśmy wiadomość o ukończeniu śledztwa, dotyczącego likwidacji szajki, trudniącej się przemyca- niem ludzi do Sowietów.

Do wiadomości naszej, nadesłanej przez korespondenta z Równego, gdzie znajdowała się centrala transportowa szajki, dostała się pewna nieścisłość. — Oto podaliśmy, że szefem łódzkiej centrali był p. Chil Majer Lipszyc, znany jako „Król Bałut”. Tymczasem okazuje się że p. Lipszyc, chociaż jest zamieszany w tę sprawę, nie pełnił funkcji szefa szajki a ponieważ niesłuszne przezwisko „Król Bałut” uwłacza jego czci, prosz nas o zamieszczenie powyższego wyjaśnienia.

## MOŻE BYĆ W DESEN...

Do składu trumien przychodzi stara panna i zwraca się do właściciela:

— Chciałabym wybrać sobie trumnę, bo czuję się bardzo niedobrze i lekarze mówią, że już długo nie pociągnę...

— Proszę bardzo. A jak ta trumna ma być pomalowana w środku? Na biało, jak dla dziewczyny, czy na fioletowo, jak dla kobiety?

Na to stara panna odpowiada z miejsca:

— Oczywiście na biało!

Ale wychodząc, odwraca się i zażenowanym głosem dodaje:

— Wie pan co... Może pan jednak dodać małeńki deseń fioletowy...

Tego dowcipu nie opowiada doskonale paradyta wiedeński Max Herman, występujący w „Tabarinie”, ale w repertuarze jego znajduje się cały szereg dowcipów jeszcze lepszych i wesejszych. Dlatego też nie powinniśmy omijać okazji i obejrzeć Hermanna, który jeszcze tylko kilka dni będzie występował w „Tabarinie”.

# Adw. Kowalski

## przegrał sprawę w sądzie przeciwko dr. Krauszowi, który zarzucał mu w Radzie Miejskiej, iż

### głosząc hasła antysemityczne na wiecach, — jako adwokat, podejmował się obrony interesów fabrykantów żydowskich i stawał w sądach w sprawach z którymi miał styczność rabinat

Łódź, 26 kwietnia.

Wczoraj rozegrała się w łódzkim sądzie grodzkim sensacyjna sprawa, która odsłoniła metody działalności przywódców Stronnictwa Narodowego i wykazała, że wszystkie głoszone przez nich hasła, przeznaczone dla tłumienia mas, są obłudne, nieprawdziwe i nieszczerze.

Jako oskarżony wystąpił adwokat Kowalski, prezes Stronnictwa Narodowego w Łodzi. Oskarżonym był dr. Krausz, radny m. Łodzi. O co skarżył adw. Kowalski dr. Krausza?

Oto w dniu 22 marca b. r. odbywało się posiedzenie Rady Miejskiej. Na posiedzeniu tem szczególnie popisywał się adw. Kowalski, rozporaz wygłaszając przemówienia programowe. A wówczas zabrał głos radny Krausz i oświadczył, że to wszystko, co mówi adw. Kowalski jest nieszczerze: adw. Kowalski bowiem głosi hasła walki z żydami, twierdzi, że nie należy z żydami się zadawać, robić z nimi żadnych interesów i t. d., ale gdy chodzi o własną kieszeń, o prywatne zarobki adw. Kowalskiego, wówczas bardzo chętnie wchodzi on w kontakt z żydami.

Jako przykład radny Krausz podał, że adw. Kowalski, zarówno w czasie swego pobytu w Tusznynie, jak i w Łodzi współpracował z żydowskim adwokatem, powierzając mu szereg swoich spraw do załatwienia. Były nawet liczne wypadki, że gdy do adw. Kowalskiego zwracał się jakiś narodo-wiec, powierzając mu swą obronę i ani mu przez głowę nie przeszło, aby w jego obronie stawał adwokat-żyd, gdyż tak pouczał właśnie na zebraniach adw. Kowalski — wówczas adw. Ko-

walski oddawał sprawę adwokatowi-żydowi, z którym współpracował, prosząc go o zastępstwo.

Następnie adw. Kowalski w Sądzie Pracy w Łodzi występował w imieniu fabrykanta żydowskiego Hermana Torończyka przeciwko 2 polskim robotnikom. Wreszcie adw. Kowalski stawał w sądzie w sprawach, z którymi miał styczność sąd rabinacki i t. d.

To oświadczenie dr. Krausza wywołało wielkie wrażenie i następnego dnia zarząd Stronnictwa Narodowego w Łodzi zwrócił się do adw. Kowalskiego, by wyjaśnił tę sprawę. Adw. Kowal-

ski nie miał nic innego do wyboru i wytoczył dr. Krauszowi sprawę sądową, oświadczając, iż wszystko jest nieprawdą, wobec czego radny Krausz dopuścił się w stosunku do niego obrazy i zniesławienia.

Zrozumiałe tedy, że sprawa ta wywołała w Łodzi najwyższe poruszenie. Czekano z zacięciem na termin rozprawy sądowej, pragnąc dowiedzieć się, czy zarzuty przeciwko adw. Kowalskiemu są słuszne, a w takim razie sprawa będzie umorzona, czy też są niesłuszne, a w takim razie dr. Krausz będzie skazany.

Pierwszy termin rozprawy wyznaczony był na 27 marca. Ze strony adw. Kowalskiego wystąpił jako oskarżyciel adw. Sz wajdler, zaś ze strony radnego Krausza wystąpił jako obrońca adw. Sztrauch. Gdy sędzia zaproponował pogodzenie się stronom — nie zgodził się na to ani adw. Sz wajdler, gdyż w tym wypadku padłby cień na działalność adw. Kowalskiego i nie zgodził się także adw. Sztrauch, twierdząc, że przedstawi sądowi świadków, którzy w całej rozciągłości potwierdzą wszystko, co radny Krausz mówił w radzie miejskiej.

Świadkowie zostali zgłoszeni i ostateczny termin rozprawy wyznaczony został na dzień wczorajszvy. Zeznawać miał p. Socha, kierownik związku włók niarzy „Praca”, który stwierdził, że w sprawie 2 robotników przeciwko fabrykantowi Torończykowi adw. Kowalski występował w sądzie pracy po stronie p. Torończyka. Zeznawać miał adwokat, z którym współpracował adwokat Kowalski w Tusznynie i w Łodzi, oraz szereg innych świadków.

Ale, zupełnie nieoczekiwanie, sąd nie zarządził wcale przesłuchiwań świadków. Stwierdził bowiem, że tam gdzie jest prawda, tam niema obrazy i zniesławienia. A ponieważ adw. Kowalski, jako prawnik, mógł współpracować z innym adwokatem, niezależnie od jego wyznania, mógł też stawać w sądzie w sprawach, dotyczących sądu rabinackiego i t. d., tem samem nie nastąpiło zniesławienie, wobec czego sprawa zostaje umorzona, radny Krausz zwolniony od odpowiedzialności, a adw. Kowalski ponieść musi wszystkie koszty sądowe.

Orzeczenie sądu wywarło wielkie wrażenie. (f)

## Halo! Tu radio!

PIĄTEK, 26 kwietnia 1935 r.

12.05. Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.50: Koncert. 12.50—12.55 Chwilka dla kobiet. 12.55—13.00 Dziennik południowy. 13.00—13.55 Fragmenty z op. „Halka” St. Moniuszki — płyty. — 13.55—14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.00—14.45. „Wesołe południe” — płyty. 14.45—15.35 Przerwa. 15.35—15.45. Przegląd giełdowy. 15.45—16.30. Muzyka lekka. Wyk. Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego. 16.30—16.45. „Listy od dzieci” — omówi red. Benedykt Stefański. 16.45—17.00: Kwadrans słynnych artystów — Yehudi Menuhin — skrzypce (płyty). 17.00—17.15. „Dyskutujemy na temat szkoły pracy” — odczyt wygl. Bogdan Suchodolski. 17.15—17.40. Recital fortepianowy Leopolda Muenzera (tr. ze Lwowa). 17.40—18.10. Audycja dla chorych w oprac. ks. Reksa. (Transm. ze Lwowa). 18.10—18.30. Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowskiowy z komedji Michała Bałuckiego p. t. „Dom otwarty” — (tr. z Poznania). 18.30—18.45. Koncert reklamowy. 18.45—19.07. Arje i pieśni w wykonaniu Enrico Caruso — płyty. 19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następnv. 19.15—19.25. Dvorzak: Karnawał — uwerutra — płyty.

10.25—10.30 Wiadomości sportowe lokalne. 19.30—19.35: Wiadom. sportowe ogólnopolskie. 19.35—19.50. Piosenki w wykonaniu Mieczysława Fogga. 19.50—20.00: Feljeton aktualny. 20.00—20.05: Jak spędzić święto? 20.05—20.15. Pogadankę muzyczną wygl. prof. Roman Chojnacki. 20.15—22.30. Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Willy Ferrero. W programie muzyka włoska. W przerwie: Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 22.30—22.45. „Chopin w poezji” — recytacje poezji — Marjana Piechala. 22.45—23.00. „W obronie szczęścia rodzinnego i zdrowia przyszłych pokoleń” — reportaż z kliniki dermatologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego przeprowadzi dr. Kazimierz Lejman — tr. z Krakowa. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. AUDYJCJE ZAGRANICZNE. SOTTENS. Muzyka włoska. MOSKWA (Kom.). Wieczór Czajkowskiego. OSLO. Recital skrzypcowy. RADIO PARIS. Wiecz piosenek. PRAGA. Koncert symfoniczny. WIEŻA EIFFLA. Koncert wieczorny.

# Promienie śmierci

40 Powieść sensacyjna

Baron Siedelnikow z lubością zrozumiał tylko ludziom przeżywającym podobne jemu chwile — wciągał świeże powietrze do płuc.

Był wolny. Krytyczny jego umysł nie pozwolił mu jednak zbyt długo cieszyć się wolnością. Wiedział, że najdalej za godzinę policja będzie poszukiwała szofera taksówki która jedzie. Dlatego też postanowił wypłacić policji jeszcze jednego figla. Wyjął notes i na jednej z kartek napisał lewą ręką:

P. P. inspektorowi Kerczowi z Centrali Służby Śledczej oraz p. Fredowi Bakerowi serdeczne pozdrowienia i życzenia jaknajszyszego shwytania wiadomej bandy oraz odzyskania planów promieni śmierci przesyła nigdy nie wątpiacz w ich zdolności bar. Siedelnikow.

Kartkę tę złożył na cztery i napisał adres: Inspektor Kercz Centrala Służby Śledczej, ul. Ciepła.

Następnie baron Siedelnikow położył kartkę na widocznym miejscu i polecił szoferowi, aby skręcił w ulicę Trebacką.

W tym samym czasie taksówka, wioząca izraelitę minęła taksówkę, w której jechali dwaj agenci policji i znalazła się zaraz za wozem, którym jechał baron Siedelnikow. Odstęp między pierwszą a ostatnią taksówką nie przekraczał 12—15 metrów.

Tak dojechali do ulicy Trebackiej. W chwili gdy taksówka pierwsza znalazła się za rogiem, błyskawicznie otworzyły się drzwiczki i pasażer jej wyskoczył na ulicę. Działo się to w ulamku se-

kundy, tak, że gdy nadjechały następne taksówki, pasażer ów szedł już spokojnie po chodniku ulicy Trebackiej.

Szofer wiozący izraelitę nie mało zdziwił się, kiedy jego pasażer kazał mu nagle zatrzymać się.

Taksówka, wioząca agentów pojechała dalej wślad za pierwszą.

Baron Siedelnikow stanął przed jedną z wystaw i po chwili zawrócił w kierunku Krakowskiego Przedmieścia.

Po przeciwnej stronie szedł wysoki izraelita.

Tak doszli do znanej dobrze wszystkim warszawiakom apteki na Krakowskim Przedmieściu. Tu baron zawahał się chwilę, poczem wszedł do apteki. Uprzejmie zwrócił się do kasjerki.

— Pozwoli pani skorzystać z telefonu?

— Proszę bardzo!

Baron zdjął z widełek tubę i zakręcił tarczą. W tej chwili wszedł do apteki izraelita. Spojrzał bacznie na wykręcającego ostatnie numery barona.

Numery te następowały po sobie w tej kolejności: 9... 7... 4... 2...

Tymczasem subjekt zwrócił się do izraelity.

— Pan sobie życzy?

Izraelita spojrzał na niego jakby zdziwiony.

— Ja... a tak... proszę mi dać... hm... tubkę pasty do zębów — odparł, starając się jednocześnie usłyszeć co mówi do tuby telefonu rozmawiający.

Rozczarował się jednak.

Baron rzekł dwa lub trzy słowa i położywszy słuchawkę na widełkach, wyszedł.

Izraelita podążył za nim, trzymając w rękę pastę.

— E... panie! a kto zapłaci? — usłyszał głos subjekta.

— Gooddam — wyrwało się z ust izraelity.

Wrócił do kasy i rzucił na ladę pięć złotych. Następnie jak strzała pobiegł na ulicę.

Rozejrzał się wokoło.

Tego, którego szukał nie było już w pobliżu apteki. Izraelita biegiem rzucił się w kierunku Nowego Świata. Po przebiegnięciu 50 — 60 metrów zatrzymał się Tymczasem mijający go przechodnie zaczęli mu się podejrzliwie przyglądać.

On tymczasem zwrócił się w stronę Trebackiej.

Również bez celu.

Baron Siedelnikow znikł, jakby zapadł się pod ziemię.

Izraelita widać pogodził się z tą myślą, bo doszedłszy do postoju taksówek wszedł do pierwszej z brzoza, polecając zawieźć się na ulicę Parkową. W czasie jazdy myśl izraelity pracowała intensywnie nad rozwiązaniem pewnej zagadki. W pewnym momencie przypomniał sobie cyfry numeru, pod który dzwonił baron Siedelnikow.

—Dziewięć... siedem... cztery... dwa — powtarzał, zastanawiając się jednocześnie nad znalezieniem możliwości wykorzystania faktu, że zna te cyfry.

Czoło izraelity pokryło się grubemi zmarszczkami, a zgola dziwna jak na właściciela — rasowa ręka, o starannie utrzymanych paznokciach, wykonywała ruch, jakby należała do dyrygenta orkiestry. Tymczasem samochód, pod wpływem raptownie użytych hamulców szarpnął lekko i zatrzymał się na ulicy Parkowej. Szofer pochylił się do pasażera.

— Pod którym numerem stanąć? spytał.

Izraelita zawahał się chwilę.

— Tu wysiądę. — Ile?

Szofer spojrzał na licznik.

— Dwa czterdzieści — odparł.

Izraelita sięgnął do kieszeni i wręczył szoferowi trzy złote, poczem, nie czekając na sześćdziesiąt groszy reszty, skierował się wglab ulicy Parkowej.

Szofer taksówki długo patrzył za od dalającym się pasażerem.

— Dziwny żyd — mruknął pod nosem i zajął spowrotem miejsce przy kierownicy.

„Żyd“ tymczasem doszedł do willi oznaczonej cyfrą 12. Wolno nacisnął taster dzwonka...

## ROZDZIAŁ 123.

### TAJEMNICA TELEFONU.

Po chwili furka otworzyła się. Zofja obrzuciła przybysza pełnem nieufności spojrzeniem.

— Pan do kogo? — spytała.

Oczy żyda błysnęły wesoło.

— Do pana Bakera — odparł.

— Niema go w domu.

— Nic nie szkodzi — poczekam.

Zofja spojrzała na natręta wzrokiem w którym znajdowało się wszystko z wyjątkiem... uprzejmości.

Po chwili spytała:

— A co za interes pan ma do pana Bakera?

— Osobisty, jestem jego przyjacielem — brzmiała odpowiedź.

— No to niech pan wejdzie!

Zaprowadziła go do salonu. Przedtem nim wysła objęła spojrzeniem wszystkie przedmioty jakie znajdowały się na wierzchu. W chwilę później przybysz wstał, podszedł do drzwi prowadzących do gabinetu detektywa.

Pchnął je i wszedł do gabinetu.

Po kilku minutach Zofja idąc do salonu natknęła się na wychodzącego z gabinetu Freda Bakera. Oczy dziewczyny wyrażały najwyższe zdziwienie gdy spojrzała na detektywa.

— To pan już wrócił?

Fred Baker roześmiał się.

— Jak widzisz — odparł.

— Jest tu do pana interesant.

(Dalszy ciąg jutro).

# HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

80

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jęgotność we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzał ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomy zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybicki.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi z domu z zamiarem zwrócenia się do Filipa Batozka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batozek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt”, starał się ongiś o względy Julity, która go odrzuciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batozek urządził w swoich apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybickiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batozka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnana kartka: — „Odechodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze”. Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batozek popełnił samobójstwo.

Jedynym przyjacielem Hanki, Andrzej Fronczak, umiera, pozostawiając Grzegorzowi swój pamiętnik, w którym jest opisana tajemnica życia Hanki.

Grzegorz wsiada do auta i wraca do domu, lecz po drodze szofer pod groźbą rewolweru zabiera mu pamiętnik.

Grzegorz wraz z Robertem udają się na poszukiwanie tajemniczego auta. Przebiegają się jako monterzy i znajdują poszukiwaną maszynę w podwórzu pałacu niejakiego Krzewickiego.

Goryl zostaje wezwany przez swego szefa, od którego dowiaduje się, że prokurator Czybicki został zamordowany. Zbrodniarze chcieli zabić Goryla, lecz w ciemnościach omylili się, przyjmując Czybickiego za jego sobowtóra.

Tymczasem Robert uwieził lokaja Krzewickiego (Tomasza) i ucharakteryzował się, upadając się do niego, poczem zajął jego miejsce w pałacu.

Krzewicki wrócił tego dnia po dwunastej w nocy.

W nocy zbudził go nagłe jakiś sygnał. Robert udał się na górę pięciemu i wpadł do sypialni, gdzie spała Julita.

Robert stał jak wryty. Julita spała sama. Jej ręka, spoczywająca na jedwabnej kołdrze nawet nie drgnęła. Więc nie słyszała ani wycia, ani brzęku szkła?...

Robertowi wydawało się to podejrzane. I nagle błysnęła mu w głowie straszliwa myśl: — może Julita nie żyje?...

Nachylił się nad nią... Nadsłuchiwał... Oddychała wolno, miarowo... Więc żyła!

A jednak nic nie słyszała... Robert oświecił podłogę. Obok łóżka leżała stłuczona doniczka z kwiatami, a obok kwietnik, który został w ciemnościach przewrócony. Ale Roberta zaciękała w tej chwili tylko śpiąca. Dlaczego ona spała tak twardym snem?...

Nachylił się nad nią jeszcze raz. Była w tej chwili kuszaco ładna...

Włosy rozplynęły się po poduszce złocistą falą. Twarz lekko zaróżowiona przechyliła się na lewą stronę. Łono dyssało miarowo pod zwiewną mgłą koronki. Pod cienką kołdrą zarysowywała się śmiało linia nóg.

Robert dotknął jej ręki. Nie drgnęła. Położył swą dłoń na jej ramieniu. Nie poruszyła się. Ścisnął mocno jej ramię. Leżała dalej nieruchomo...

— Uspiona — szepnął, kiwając głową.

Wciągnął nosem kilka razy powietrze — To niczego nie dowodzi... — dodał w myślach. — Uspiona bezwonnym gazem...

Teraz mógł się zachowywać swobodnie w sypialni, ale denerwował go jeszcze ów niezrozumiały sygnał, który nie ustawał ani na chwilę. Nie zwracał nań uwagi. Miał tu do zaobserwowania ważniejsze rzeczy... To, co tu widział w tej chwili, kojarzyło się dziwnie z rozmową, jaką niedawno przeprowadził z Julitą... Te tajemnice zahaczały się o siebie... Dla Roberta było rzeczą jasną, że Krzewicki miał jakieś tajemnice nawet przed Julitą...

Przedewszystkiem Julita nie powinna była nic wiedzieć o tym nocnym sy-

gnale... Dlaczego?... Tego narazie Robert nie mógł zrozumieć... Ale to było niewątpliwie. Więc może ją obudzić?... Przecie prosiła go dzisiaj o pomoc!...

Może w ten sposób uda mu się zbadać przynajmniej część zagadek, rozgrywających się w tem dziwnym pomieszczeniu pałacowym?...

Szarpnął mocno jej ramię.

— Proszę pani! Niech pani wstanie! To ja!... Tomasz!... Niech się pani obudzi! Mam pani coś bardzo ważnego do zakomunikowania!...

Ale Julita poruszyła się tylko, młodsza językiem (chciała jej się niewątpliwie pić po tych nasennych środkach) i po wiek nie odemknęła... Próbował ją posadzić, podsuwał jej pod nos flakon z mocną wodą kolońską, lecz i to nie poskutkowało.

Julita spała kamiennym snem.

Robert zrezygnował już z wyrwania jej z twardego snu i zamierzał wyjść na korytarz, gdy nagle przekłety wrzask zamilkł raptownie, jakgdyby ktoś przekreślił korbę maszyny.

Nagle cisza wypełniła cały pałac. Robertowi zrobiło się przykro. Okazało się, że cisza była bardziej denerwująca niż hałaśliwe wycie. Ale Robert wiedział, że na tem jeszcze nie koniec. Wiedział, że teraz coś musi nastąpić. Z palcem na rewolwerowym cynglu czekał na dalszy bieg wydarzeń.

Nie czekał długo, gdyż w następnej chwili w sieni rozległy się przytłumione kroki.

Ktoś niewątpliwie podkładał się do sypialni.

Robert wstrzymał oddech. Kroki zbliżyły się. Robert przygłaskał do ściany i wyciągnął rewolwer z kieszeni. Czekał w ogromnym napięciu... Latarek zgasił, by zaskoczyć ewentualnego wroga w ciemności...

Wzrok jego spoczywał na klamce... Nagle klamka poruszyła się...

## Rozdział 81

### Nocna zjawia

Drzwi uchyliły się. Robert wyteżył wzrok, lecz nikogo nie widział. Mężczyzna stojący za drzwiami wahał się pewnie jeszcze. Trwało to kilka sekund, które Robertowi wydawały się wiecznością. Wyciągnął rękę z rewolwerem.

Kim był ów podkradający się człowiek?... Dlaczego nie wchodził do sypialni, skoro otworzył drzwi?...

W sypialni rozległ się jakiś szmer... Czyżby Julita się obudziła?... Nie... Znowu cicho. Tylko widać w ciemnościach lekko uchylone drzwi... Oto ktoś je otworzył i nie wchodzi!...

Robert był człowiekiem niezwykle odważnym. Nie odczuwał ani cienia strachu, choć inny na jego miejscu oszalałby niewątpliwie. Mimo to zrobiło mu się jakoś nieswojo w tym momencie. Był ciekaw kto też tam stał w korytarzu... Postąpił krok naprzód. Chciał wyjść na korytarz i sprawdzić, lecz ktoś go chwycił nagle styłu za kołnierz.

Robert krzyknął instynktownie. Chciał odwrócić głowę, ale nie mógł. Cała głowa spoczywała jakgdyby w kleszczach. Więc tylko zdobył się na ostatni wysiłek i strzelił poza siebie. Nic mu to nie pomogło. Był nadal uwięziony. Ale coś się poruszyło za drzwiami.

To pewnie ów mężczyzna, stojący w sieni, drgnął nareszcie na odgłos strzału. Robert szarpnął się, lecz bezskutecznie.

W tej chwili o mało nie krzyknął z wielkiego przerażenia. Na progu ukazała mu się jakaś dziwna postać. Widział tylko dwoje ogromnych, niesamowicie błyszczących oczu, rozmięszonych zdała od siebie na podłużnej, gęstej długą brodą okolonej twarzy. Postać była wysoka, otulona w czarny chałat.

Stała na progu wyprostowana, nieruchoma jak posąg.

— Kto tu?... — zapytał Robert, ciągle jeszcze próbując nadaremnie wydostać się z żelaznego uścisku.

Tajemnicza postać na progu milczała — Kto tu?... — powtórzył głośniej Robert. — Odezwiw się, człowieku!...

Ale brodata zjawia nie ruszała się z miejsca i nie otwierała ust, patrząc wyłupiastemi, błyszczącymi oczyma w jeden daleki punkt.

— Odezwiw się, bo strzelam! — zawołał Robert, podnosząc rękę na taką wysokość, na jaką pozwalały mu stalowe kleszcze, przytrzymujące go styłu.

Tajemnicza postać nic na to nie odpowiedziała. Nawet nie drgnęła.

— Duchy, do stu piorunów, czy co? — wrzasnął Robert, nie panując już nad sobą.

W chwili jednak, gdy zamierzał nacisnąć cyngiel, na schodach rozległy się szybkie kroki. Robert opuścił rękę. Na schodach błysnęło światło.

— Czego tu szukasz?!... — padło zde nerwowe pytanie. — Gdzie Tomasz?!

Robert poznał głos Krzewickiego więc odparł szybko:

— Tu jestem!...

Krzewicki odepchnął tajemniczą zjawę, która jak kłoda drzewa oparła się o rozchylone skrzydło drzwi i wpadł do sypialni.

— Wpadłem w sidła... Ktoś mnie tam styłu przytrzymuje...

— I ty dałeś się wziąć na taki kawał Pierwszy raz jesteś w tym pokoju?...

Nie, ale... Trudno mi było zorientować się...

— Musiałeś być chyba zaspany...

— Możliwe...

— Czemu nie odgoniłeś Fabjana!...

Przecie wiesz, że jest zahypnotyzowany

Robert uśmiechnął się tajemniczo...

Teraz już zaczynał rozumieć... Więc owa tajemnicza postać, to był ktoś zahypnotyzowany, któremu na imię było Fabjan... Stąd jego milczenie, dziwaczne zachowanie się i niesamowite wrażenie, jakie wywierał.

Krzewicki odkreślił kontakt. Fala łagodnego światła wypełniła wszystkie kąty.

Teraz dopiero Robert zauważył, że był w kleszczach stojącego przy drzwiach posagu w średniowiecznej zbroi.

— Wiesz przecie — tłumaczył mu Krzewicki — że wystarczy nacisnąć ten oto guzik, by obcęgi rozluźniły się...

Krzewicki nacisnął guziczek przy kontakcie i kleszcze rzeczywiście ustąpiły.

— Taki byłem zaspany, że wszystko mi z głowy wyleciało... — tłumaczył się Robert, wyprostowując się należycie

— Widzę, że jesteś trochę nieswoj... Poczekaj... Najpierw przegonimy Fabjana...

Zbliżył się do zahypnotyzowanego, który opierał się ciągle nieruchomo o otwarte skrzydło drzwi i zwrócił się doń:

— Fabjan... Uważaj... Wyprostuj się!

Fabjan drgnął lekko, jak leniwy pies, któremu nie chce się ruszyć z miejsca.

— Fabjan!... Rozkazuję ci, żebyś wstał!...

Zahypnotyzowany wyprostował się.

— A teraz wracaj szybko, skąd przyszedłeś!... Natychmiast!...

Fabjan odwrócił się jak manekin i znikł za drzwiami...

— A teraz powiedz mi — zwrócił się Krzewicki do Roberta — co tu zaszło?...

— Ano nic... Obudził mnie ten gwizd.

Więc słyszałeś, że był alarm?...

— Słyszałem... Pewnie...

— Więc czemu nie udałeś się na wyznaczone stanowisko?!

— Chciałem przedtem sprawdzić, co ta robi... — i skinął głową w stronę łóżka.

Odpowiedź ta spodobała się widocznie Krzewickiemu, gdyż twarz jego odrazu złagodniała.

— Obawiałem się, że Julita wstanie... — mówił dalej Robert, obserwując bacznie twarz Krzewickiego, który na palcach zbliżył się do łóżka.

Julita leżała nieruchoma, jak przedtem, dysząc spokojnie.

— Czy budziła się? — zapytał Krzewicki niespokojnym głosem.

— Owszem... Właśnie dlatego czuwałem tu nad nią...

— To ci się chwali... Dobrześ uczynił... Ona tej nocy nie powinna się zbudzić... Nie powinna wiedzieć co się działo w pałacu... Czy ktoś jeszcze budził się ze służby?!

— Nie wiem... Nie widziałem nikogo.

— A Stasia śpi?...

Robert drgnął zlekka. Dlaczego o nią wypytuje specjalnie?!

Zdaje się, że śpi... Ja jej tu nigdzie nie widziałem...

— To dobrze... Nie mam zaufania do tej dziewczyny... Katarzyna mi ją poleciła, ale trzeba ją mieć na oku...

— Już ja się nią zaopiekuję — odparł Robert.

Krzewicki rozejrzał się po sypialni.

— A więc tu wszystko w porządku... Doskonale... Teraz chodź szybko... Zjedziemy na dół... Tam są ważne sprawy...

Zgasił światło i wyszedł na korytarz.

Robert udał się za nim. Był ciekaw dokąd teraz pójdą. Krzewicki powiedział wyraźnie „na dół”. Czyżby tu były równie jakieś podziemia?...

(Dalszy ciąg jutro)

## Życie Pabjanic

### PRZEBUDOWA GŁÓWNYCH ULIC

Niebawem rozpoczną się roboty nad położeniem nowej nawierzchni na szosie Łódź — Zduńska Wola.

Szosa ta przecina Pabjanice na przestrzeni 7 km. Przechodzi ona przez najgłówniejsze ulice miasta: Warszawską, Zamkową i Łaską.

Na całej wspomnianej przestrzeni zostanie ułożona kostka granitowa, niezmiernie trwała, wobec czego wspomniane ulice będą posiadały bruk pierwszorzędny i długotrwały.

### LIGA DROGOWA

W całym kraju powstają oddziały Ligi Drogowej, zadaniem której jest prze prowadzenie odnośnej agitacji, zdążającej do jaknajwiększej ilości zgłoszeń na zakup pożyczki inwestycyjnej.

### Karnecik teatralny

#### TEATR MIEJSKI

Dziś, w piątek, sztuka Herzera „Morfium” z Edwardem Zyteckim w roli głównej.

W sobotę o godz. 4-ej po południu po cenach najniższych wspaniale wystawione arcydzieło Corneilla „Cyd” dla młodzieży szkolnej.

W sobotę wiecz. premiera skrajnie się werwa i humorem 3-akt. komedii amerykańskiej L. Smiles'a i I. O'Knoughty'a „Kibic” w opracowaniu Rujwida. Udział w sztuce tej biorą: Fiszerówna, Chojnacka, Dardziński, Macherski, Mroziński, Krell, Tatarski, Woszczerowicz, Żurowski, Matuskiewicz, Mirewicz, Łabędzki i reż. sztuki Wł. Czengery.

W niedzielę o godz. 4-ej po południu po raz bezwzględnie ostatni „Golgota” po cenach najniższych.

#### TEATR POPULARNY (Ogródowa 1s).

Dziś, w piątek, dnia 26 bm. o godz. 8.15 wieczorem po raz ostatni komedia p. t. „Powrót do grzechu” — Stefana Kiedrzyńskiego.

Na powiat łaski z inicjatywy starosty, p. Konopackiego w dniu 24 bm. utworzone zostało koło Ligi Drogowej, które rozpoczęło swe czynności. Będzie ono miało za zadanie nie tylko agitować za pożyczką, ale zająć się również podniesieniem satni dróg w powiecie.

### UKARANY SIDLARZ

Zalas Zygmunt mieszkaniec wsi Dąbrowa gminy Dłutów był już kilkanaście razy karany za kłusownictwo i defraudację leśną.

W dniu 15 lutego rb. w zagajniku należącem do majątku Dłutów została pochwycona w sidła sarna. Poszukiwania wykazały, że w lesie było rozstawionych 7 sidel.

Ślady prowadziły do domu Zalasa, położonego w pobliżu zagaju. Sarny niestety już nie znaleziono, a jedynie mięso królików leśnych.

Szczegółowa rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu przyczyniła się do znalezienia w łóżku Zalasa 3 sidel c takimże wianuzi jakiego posiadały sidła znalezione w lesie.

Zalas został skazany na 6 miesięcy więzienia bez zawieszania.

### ECHA JARMARKU

W dniu 28 stycznia rb. na jarmark do Pabjanic przybyli zawodowi złodzieje z Łodzi. Obserwację policyjne sprawili, że pomiędzy innymi zatrzymano Gajdę Józefę oraz jej syna Władysława. Oboje niejednokrotnie byli karani za różne przestępstwa. Ponieważ poszkodowani rozpoznali swoje rzeczy jak pantofle, pulower itd. sąd skazał oboje po 3 miesiące aresztu.

## Straszny wypadek w hotelu

15-letni pomocnik kelnerski zmarł wskutek poparzenia wrzącym płynem. — Dzierżawczyni hotelu dogorywa w szpitalu

Cieszyn, 25 kwietnia.

W jednym z hoteli cieszyńskich wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie dzierżawczyni tego hotelu, Justyna Zyndrowa, gotując masę do czyszczenia schodów złożoną z parafiny i benzyny, tak nieostrożnie wyjmowała naczynie z pieca kuchennego, że mieszanina zapaliła się.

Przestraszona Zyndrowa wypuściła naczynie z rąk i oblała się wrzącym płynem. Jednocześnie poczęła się palić podłoga w kuchni.

Pomocnik kelnerski, 15-letni Edward Sikomas z Cieszyna, który usiłował ugasić pożar przed przybyciem straży pożarnej, doznał tak ciężkich poparzeń, że po przewiezieniu do szpitala śląskiego w Cieszynie zmarł.

Również Zyndrowa odniosła bardzo poważne poparzenia i istnieje słaba nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Ponadto poparzeń doznał kucharz hotelowy, Szaliński i posługaczka Marja Kolarczykowa.

## Koła pociągu zmasakrowały desperata

Wstrząsające samobójstwo warszawianina pod Włocławkiem

Włocławek, 25 kwietnia.

Straszna scena rozegrała się na torze kolejowym w okolicy wsi Kamienna (w pow. włocławskim).

Pod przejeżdżający pociąg rzucił się jakiś mężczyzna. Ciało jego zostało zmasakrowane przez koła. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Policja zabezpieczyła zwłoki do przybycia władz sądowych.

Dochodzenia ustaliły, że desperatem jest 38-letni Roman Trojak, zamieszkały w Warszawie przy ul. Grażyny 8.

Co pchnęło warszawianina do desperackiego czynu — niewiadomo.

### Pulowery artystyczne

ręcznej roboty

LILI HIRSZMAN

przeprowadziła się na ul.

Andrzeja № 27, front

Tel. 143-21

### LEKARZ - DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

Przyjmuje codziennie od 9-3

Gdańska 37

tel. 232-55.

od 4-7 w lecznicy

Piotrkowska 294

### Kino-teatr

## „MIRAŻ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska)

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!

Przebojowy film polski p. t.

## PRZEBUDZENIE

W rolach głównych asy aktorstwa polskiego Aleksander Zelwerowicz, Junosza Stepowski, Igo Sym, Władysław Walter i inni.

Pocz. o godz. 4-ej.

### Dźwiękowy Kino-Teatr

## „CORSO”

Zielona 2-4

### Dźwiękowe kino

## „RAKIETA”

Sienkiewicza 40

tel. 141-22.

Początek o godz. 4-ej, w sob., niedz. i święta o 12

Poraz pierwszy w Łodzi! Największa atrakcja świąteczna.

## VLASTA BURIAN

w najlepszej i najweselszej komedii muzycznej produkcji czeskiej p. t.

## „KAPITAN KORKORAN”

Nadprogram: Piękna komedia w naturalnych kolorach p. t. „B AJKA O KRASNOLUDKACH” ORAZ DODATKI P. A. T.

Pocz. o g. 4-ej

Uwaga: Widownia należycie wentylowana.

Fenomenalny śpiewak — genialny artysta

## Józef Schmidt

zachwyci, olśni i wzruszy w arcydziele reż. Maxa Neufelda

(EIN STERN FALLT VOM HIMMEL)

Mówiony i śpiewany po niemiecku.

Nadprogram: W Królestwie zabawek, groteska kolorowa.

### Kino-teatr

## METRO

Przejazd 2

Pocz. o g. 4

Wielki świąteczny program!

## Antek Policmajster

W roli głów.

ADOLF DYMSZA

Passe-partout oprócz urzędowych nieważne.

### Kino-teatr

## ADRIA

Główna 1

Pocz. o g. 5

Dr. MED.

### Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.

Andrzeja 5, tel. 159-40

Przyjm. od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-1.

UWAGA! Nowootworzona wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych, balowych, smokingów i fraków. Gdańska 64. 26

ZAGINAŁ mały czarny piesek rasy Doberman z chomontem i zieloną wstążką. Odprowadzić za wynagrodzeniem Orla 14, m. 8, I piętro. 26

POTRZEBNY zdolny blacharz na roboty samochodowe, Piotrkowska 189.

DOKTOR

### H. SZUMACHER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

Piotrkowska 56

tel. 148-62.

Od 9-1, od 5-9 pp., w niedziele i święta od 10-1.

DR. MED.

### M. RUNDSTEIN

AKUSZER-GINEKOLOG

Pomorska 7, tel. 127-84

Przyjmuje od 4-8-ej

ORYGINALNE PROSZKI  
„MIGRENO-  
NERVOSIN”  
R.M.S.W. N1599  
ZNAK FABR.  
z KOGUTKIEM  
SA ŚRODKIEM  
KOJĄCYM BÓLE  
ZASTOSOWANIE:

BÓLE GŁOWY  
MIGRENA, NEURALGIA  
BÓLE ZĘBÓW  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA  
BÓLE „ARTRETYCZNE,  
STAWOWE, KOSTNE I T.P.

ZĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW  
ZE ZN. FABR. KOGUTEK  
SPRZEDAJA APTEKI

Doktor

### Z. Henrykowski

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych

mieszka Traugutta 9, front I p

obecnie tel. 262-98

Przyjmuje panów od 8-11-ej i od 6-9 wiecz., niedz. i święta od 9-12-30

panie: od 10-11-ej i od 6-9 wiecz.

DOKTOR

### WOŁKOWSKI

PRZEPROWADZIŁ SIĘ

na ul. CEGIELNIA 11

Telefon 238-02

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedzielę i święta od 9-1.

## Dr. BRAUN

powrócił

Spec. chor. skórnych i wenerycznych

przyjmuje od 8-1-ej i od 4-8 wiecz.

Cegielniana 4, tel. 100-57

### Letnisko poszukiwane

2 pokoje z kuchnią blisko Łodzi pożądanym las i wodą. Oferty z warunkami pod „Letnisko” do Admin. Republiki. 20-2

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front. codziennie zastać od godz. 4-8 po poł.



# Trening przed meczem z Austrią odbył się w czwartek w Katowicach

Katowice, 26 kwietnia.

(W) Piłkarze polscy przygotowują się starannie do pierwszego tegorocznego spotkania międzynarodowego, jakie rozegrane zostanie w dniu 12 maja z Austrią w Wiedniu. Kapitan związkowy PZPN-u p. Józef Kałuża, chcąc zorjentować się w formie reprezentowanej obecnie przez naszych czołowych piłkarzy, a nie mając możliwości rozjazdów po całym kraju wyznaczył do Katowic mecz dwóch zespołów złożonych z najlepszych piłkarzy z całego kraju. Mecz ten miał pozatem posłużyć zawodnikom jako trening i doprowadzić drużynę do zgrania się. Z zawodników wchodzących w rachubę przy ustalaniu reprezentacji brakło jednak kilku a przede wszystkim Martyny, Nawrota, braci Pazurków, Mysiaka, braci Kotlarczyków i jeszcze kilku zawodników Wisły przebywającej obecnie na tournée we Francji.

O ile chodzi o zawodników, którzy uczestniczyli we wczorajszym spotkaniu to z trójki grających bramkarzy żaden nie wykazał formy reprezentacyjnej, a najlepiej wypadł już Fontowicz. Z obrońców Michalski — Bułanow lepsi od pary klubowej Ruchu. Z pomocników żaden nie stanął na wysokości zadania i tu kapitan związkowy skorzystał znow z starszej reprezentacyjnej linii Kotlarczykowie — Mysiak. W napadzie niespodziewanie najlepszym okazał się Szerfke. Ze skrzydłowych Riesner był lepszy od Niechciola, a Wodarz przewyższał Wypilewskiego.

W rozmowie z nami kapitan związkowy p. Kałuża oświadczył, że o składzie drużyny reprezentacyjnej nie może jeszcze dzisiaj nie konkretnego powiedzieć, gdyż do meczu mamy jeszcze pełne dwa tygodnie, a czas ten powinni piłkarze wykorzystać na przeprowadzenie starannego treningu i poprawienie swej bynajmniej nie budzącej jeszcze formy.

Do gry stanął zespół w składzie Fontowicz (Warta), Michalski (Naprzód) Bułanow (Polonia), Hałiszka, Wilczkiewicz (Garbarnia), Wodarz, Wilimowski, Peterek, Gemza (Ruch) i Riesner (Garbarnia).

W teamie B zagrali: Albański (Pogoń), Rurański, Czempisz (Ruch), Dytko (Dąb Katowice), Szczepaniak (Polonia), Niechciol II (Stadion Chorzów), Wypilewski, Łysakowski (Legia), Szerfke (Warta), Matias i Niechciol I (Pogoń).

Po przerwie Peterek i Gemza zagrali w teamie B, w którym w bramce miast Albańskiego stanął Keller, a w teamie B dwóch pierwszych zastąpili Matias i Szerfke.

Gra naogół była nieciekawa, a bardziej interesująco wypadły jedynie niektóre okresy w pierwszej połowie, gdy cały dobrze zgrany atak Ruchu miał kilka ładnych pociągnień. Serie bramek otwiera Peterek w 13 minucie z podania Riesnera. W 20 minucie zdobywa jednak Szerfke punkt wyrównujący dla teamu B. W 28 m. Wilimowski zdobywa znow prowadzenie dla zespołu A, a w minucie później Matias wyrównuje.

## Najbliższe spotkania o mistrzostwo klasy B

Najbliższa niedziela przyniesie dalsze dwa spotkania z cyklu rozgrywek o mistrzostwo klasy „B”. W godzinach popołudniowych na boisku Turystów zmierzą się zespoły Zjednoczonych oraz Sokoła. Forma drużyny Zgieńskiej występującej po raz pierwszy w sezonie bieżącym w meczu mistrzowskim jest nieznana, to też wynik stanowi niewiadomą.

O tej samej porze zmierzą się na boisku Widzewa Bar Kochba i I. K. P., drużyny znajdujące się na ostatnich miejscach w tabeli. — Spotkanie to jest już mniej ciekawe ze względu na poziom reprezentowany przez obie drużyny. Na faworyta typujemy zespół fabryczny, aczkolwiek niespodzianka nie jest wykluczona.

Po przerwie w 12 min. Wodarz zdobywa trzecią bramkę dla teamu A i 24 Szerfke grający od pauzy w teamie A zdobywa dla „swoich barw” czwartą

bramkę. W 43 min. ustala Gemza wynik dnia na 4:3.

Sędziował dobrze p. Gryc. Publiczności około 5.000.

# Płk. Rudolf zabiera głos

## Uchwała zarządu PZPN-u udzielająca mu nagany była bezprawna

Warszawa, 26 kwietnia.

(Li) Przed kilku dniami P. Z. P. N. udzielił nagany byłemu swemu wiceprezowi płk. Rudolfowi za krytykę poczyniłą zarządu, ogłoszoną w prasie sportowej.

W odpowiedzi na tę nagany płk. dr. Rudolf złożył następujące oświadczenie: „W sprawie uchwały, powziętej przez zarząd PZPN w dniu 16 kwietnia 1935 r. a ogłoszonej w prasie sportowej i codziennej w dniu 21.4 i w dniach następnym, mnie zaś doręczonej w oryginale w dniu 24.4 1935 proszę panów o umieszczenie następującego oświadczenia:

„Uchwała z dnia 16.4 1935 naruszyła zarząd PZPN art. 3 prawa o stowarzyszeniach z dnia 27.10 1932 (Dziennik Ustaw nr. 94 poz. 808), wedle którego to przepisu wojskowi w służbie czynnej mogą należeć do stowarzyszenia tylko za zezwoleniem władz wojskowych na

warunkach, określonych przez ministra spraw wojskowych. Nie mogą przytem ani być poddani balotażowi, ani koleżeńskim sądom w jakiegokolwiek formie. Wobec powyższego naruszenia przepisu postanowiłem:

1) Uchwały z dnia 16.4 1935 nie przyjął do wiadomości, a doręczony mi oryginał uchwały zarządowi PZPN-u zwrócić.

2) Zwrócić się do zarządu PZPN z żądaniem anulowania wspomnianej uchwały i ogłoszenia o tem anulowaniu uchwały w prasie codziennej i sportowej. W razie gdyby zarząd PZPN nie uczynił za dość powyższemu memu żądaniu, uczynię kroki celem zniesienia bezprawnej uchwały z dnia 16.4 1935 przez właściwą władzę państwową. Niezależnie od powyższego poczynię ewentualnie dalsze kroki, jakie w danej sytuacji uznaję za stosowne.

Płk. dr. Karol Rudolf”.

# P. Z. T. K. bez prezesa!

## Związek kolarski w poszukiwaniu jakiejś wybitnej jednostki

Warszawa, 26 kwietnia.

(Li) Wczoraj, w godzinach wieczornych odbyło się ostatnie posiedzenie zarządu PZTK, na którym omawiano sytuację i taktykę zarządu na niedzielnym walnym zebraniu. Na posiedzeniu obecny był poraz pierwszy delegat PUWF-u mjr. Czyżowski.

Główna uwaga skierowana była na skład osobowy przyszłego zarządu. — Obecny zarząd starał się o pozyskanie za wszelką cenę jakiejś wybitnej jednostki na stanowisko prezesa. Początkowo mowa była o płk. Rudolfie, który jednak nie zgodził się na przyjęcie proponowanego stanowiska. Wobec tego zachodzi

możliwość, że walne zebranie nie wybierze prezesa, udzielając natomiast zarządowi pełnomocnictwa na wybór prezesa według własnego uznania. W tym kierunku są czynione kroki przez obecny zarząd.

Odnosnie natomiast sprawy WTC., to nie przewiduje się zniesienia zawieszenia tego klubu, udaremniając tem samem WTC. wzięcie udziału w niedzielnych obradach. Wogóle kwestji WTC. zarząd nie zamierza poruszać na walnym zebraniu, a zajmie się nią jedynie w wypadku gdyby poruszył ją któryś z delegatów.

Niedzielne zebranie PZTK. wywołało w sferach sportowych stolicy olbrzymie zainteresowanie.

# Nie będzie meczu bokserskiego z Sowiecami

Poznań, 25 kwietnia.

(S) Prasa stołeczna jak też część prawniczej przyniosła w ostatnich dniach wiadomość, że w najbliższym czasie dojdzie do międzynarodowego meczu pięściarskiego z Sowiecami. W zarządzie Polskiego Związku Bokserskiego wiadomość ta wywołała zdziwienie, gdyż naszym władzom pięściarskim nie wiadomo o podobnym spotkaniu i do P. Z. B. nie wpłynęło dotychczas żadne pismo. W swoim czasie sprawa takiego meczu była dość aktualna, nie zgodzili się jednak podówczas na jego odbycie rosianie, którzy nie chcieli walczyć z reprezentacją państwową a jedynie z zespołem złożonym z zawodników klubów robotniczych.

Na takie postawienie kwestji nie mógł się zgodzić zarząd P. Z. B. gdyż drużyna reprezentacyjna - robotnicza byłaby bardzo słaba i nie reprezentowałaby w żadnym wypadku klasy pięściarstwa polskiego.

Obecnie nawet gdyby ze strony Sowieców wpłynęła propozycja rozegrania meczu to spotkanie takie nie mogłoby jednak dojść do skutku, gdyż P. Z. B. postanowił obecnie wszystkie wysiłki skierować na jaknajlepsze przygotowanie drużyny do Olimpiady berlińskiej. W przyszłym sezonie rozegrane zostaną jedynie te spotkania międzypaństwowe, których terminy P. Z. B. zatwierdził już dawniej, a o żadnych innych nie może wogóle być mowy.

# Opieszałość klubów łódzkich

## Tylko trzy kluby zgłosiły udział do turnieju o puchar im. ś. p. Landecka

Łódź, 26 kwietnia.

Jak o tem już dawniej donosiliśmy, lekarz związkowy dr. Zausmer ufundował puchar dla drużynowych zawodów pięściarskich na uczczenie pamięci przedwcześnie zmarłego nieodżałowanego prezesa ŁOZB. ś. p. Ottona Landecka.

Regulamin pucharu tego został pomyślany w ten sposób, że drużyny uczestniczące w rozgrywkach składać się przedewszystkiem muszą z zawodników młodszych, z pominięciem tych, którzy kiedykolwiek reprezentowali barwy miasta, bądź też dzierżyli tytuł mistrzowski. Uczyniono to w tym celu, by wszystkim klubom należącym do związku dać możliwość uczestniczenia w turnieju, podczas gdy w innym wypadku sprawa byłaby już z góry przesądzona na rzecz I. K. P. posiadającego w Łodzi bezkonkurencyjną drużynę reprezentacyjną.

Rozgrywki o puchar dr. Zausmera rozpocząć się mają już w najbliższym czasie i wydział sportowy ŁOZB. przyjmuje do nich zapisy, których termin upływa w dniu jutrzejszym. Kluby łódzkie wykazują jednak w tym wypadku jakąś dziwną i zupełnie niezrozumiałą opieszałość, gdyż dotychczas zgłoszone zostały jedynie zespoły: I. K. P., Zjednoczone i Makkabi, co w znacznym stopniu utrudnia wydziałowi sportowemu ułożenie kalendarzyka.

Jak nam jednak z drugiej strony wiadomo wszystkie łódzkie kluby noszą się z zamiarem zgłoszenia swych zespołów, bo wszak jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w walce o nagrodę ku czci ś. p. prezesa Landecka niezmordowanego szermierza o rozwój pięściarstwa łódzkiego, nie powinno zabraknąć żadnego klubu. Pośpieszcie się więc panowie kierownicy klubów.

# Wittman wygrywa turniej pocieszenia w Rzymie

Rzym, 26 kwietnia.

W czwartek odbył się w Rzymie finał turnieju pocieszenia. Niespodziewanie łatwe zwycięstwo odniósł Wittman, bijąc australijczyka ... mana 6:3, 6:3. Początkowo Wittman grał niepewnie, australijczyk prowadził też 2:0 a następnie 3:1, stopniowo polak opanował się i zaczął grać precyzyjnie. W drugim secie Wittman gra bez błędów, ale przy stanie 4:1 pęka mu rakietą. Zmiana rakiety kosztuje polaka początkowo dwa gemy, ale po chwili odzyskuje poprzednią pewność i wygrywa również zdecydowanie 6:3.

W finale gry pojedynczej panów amerykańkanin Hines niespodziewanie zwyciężył Palmieri'ego (Włochy) 6:4, 10:8, 9:7.

W grze pokazowej Crawford wygrał ze swoim rodakiem Turnbullem 7:5, 6:2.

W pokazowej grze podwójnej para Crawford — Turnbull wygrała przeciw ciężkiej walce z parą Wittman — Hopman. 6:4, 6:3.

# ładne porządki panują w Zarządzie PZHL

Warszawa, 26 kwietnia.

(Li) W najwyższej naszej magistraturze hokejowej — zarządzie PZHL nie musi dziać się specjalnie dobrze, o czem zdaje się świadczyć najlepiej poniższy dość smutny fakt. Na koniec ubiegłego tygodnia zwołane zostało zebranie zarządu tej instytucji, na które stawili się jednak tylko jeden członek. Był nim kapitan związkowy PZHL p. Saks, który na zebranie przyjechał specjalnie z Łodzi. Z członków zarządu zamieszkałych w Warszawie nie stawili się natomiast ani jeden.

P. Saks po odsiedzeniu w lokalu związkowym kilku godzin poprosił urzędującego funkcjonariusza sekretariatu o zaprotokulowanie swej obecności na „posiedzeniu” i wyjechał do Łodzi. — Fakt zdaje się nie wymagający zupełnie komentarzy.

# Cochet w Palestynie gościem Makkabi

Świetny tenisista francuski Cochet wyjechał w dniu wczorajszym do Palestyny, gdzie będzie gościem Makkabi w Tel-Awivie. W czasie pobytu w Palestynie rozegra Cochet szereg spotkań pokazowych we większych miastach palestyńskich a przedewszystkiem w Jerozolimie i Tel-Awivie.

# Kolarze krakowscy

## wyrażają zaufanie red. Statterowi

W związku z atakami prasowymi przeciwko red. M. Statterowi, przewodniczącemu komisji rewizyjnej KOZK, zarząd Krakowskiego Okręgowego Związku Kolarskiego na posiedzeniu w dniu 23 kwietnia 1935 roku, postanowił jednomyślnie wyrazić red. M. Statterowi pełne zaufanie i dla podkreślenia tego faktu wydelegować go na walne zgromadzenie P. Z. T. K. w dniu 28 kwietnia 1935 r. w Warszawie, jako przedstawiciela KOZK i klubów w związku tym zrzeszonych.

# Union-Touring—Nordja 7:0 (4:0) Wczorajsze zawody piłkarskie w Łodzi

Łódź, 26 kwietnia

Towarzyskie spotkanie z C-klasową Nordją potraktował Union Touring jako trening przed niedzielnym meczem o mistrzostwo z ŁKS Ib. Gra zwycięzcy, który wystąpił z pięcioma zawodnikami tej drużyny wypadła bardzo dobrze zwłaszcza do przerywy.

Sparring - partner Union Touringu nie zaprezentował się mimo wysokiej porażki najgorzej, przeprowadzając po pauzie szereg niebezpiecznych ataków. Najlepszym punktem u pokonanych był bramkarz Bratsztajn, który uchronił drużynę od większej porażki. Poza tem wyróżnił się Herszlikowicz oraz Goldberg. W ciągu całego spotkania uwidoczniła się znaczna przewaga Union Touringu, dla którego bramki zdobyli: Świętochowski (2), Egler 2, Kirchner, Chojnacki oraz Strzelczyk.

Wzorowym arbitrem zawodów był p. Przygoński.

## Minjatury

### Posłuchaj pan...

W New Yorku spotyka się dwóch znajomych  
— Serwus, Bill!... Co słychać?...  
— Kłopsko...  
— Ty również zaczynasz narzekać na kryzys?...

— Oczywiście... Wyobraź sobie, że straciłem posadę... Jestem bezrobotnym... Musiałem wrócić do domu rodziców... Żonę wysłałem do jej matki... Dom zlikwidowałem... Dzieci poszły na wychowanie do krewnych... Psa zastrzeliłem...  
— Phi... Nie wiedziałem... To niedobrze...  
— Tak mój drogi... Jeżeli tak dalej pójdzie, to niedługo będę musiał nawet sprzedać moje auto...

Dwoje zakochanych przechodzi przez most, pod którym szumią fale jakiejś rzeki.

— Kocham cię... — rzekł młodzieniec. — Chciałbym ci dowiedzieć jak wielka jest moja miłość! Rozkaż, abym skoczył z tego mostu do rzeki, a skoczę natychmiast!

— O, nie... — odparła dziewczyna. — Nie żądałabym tego nigdy od ciebie...

— Dlaczego?...  
— Obawiam się, że skoczyłbyś naprawdę...

— Minęły dwa lata, i znowu ta sama para przechodziła przez most. On rzekł do niej:

— Pamiętasz jak żeśmy przechodzili przed dwoma laty przez ten most i o czym rozmawialiśmy wtedy?

— Pamiętam... — odpowiedziała. — Ale i dziś nie żądałabym tego od ciebie...

— Dlaczego?...  
— Bo obawiam się, że nie skoczyłbyś do rzeki...

Pan Klemens jest znanym lowelasem. Kobiety zmienia jak rękawiczki. Pewnego dnia powiada doń przyjaciel:

— Chodź ze mną do cyrku, warto zobaczyć... Popisuje się tam naga dziewczyna na koniu...

— Dobra, idę z tobą... — odpowiada Klemens. — Dawno już nie widziałem konia...

Rekrut Gzmys słynie w swej kompani jako wzór żołnierza. Nikt tak sumiennie nie ćwiczył ani nie uważał podczas wykładów jak on. Pewnego dnia, sierżant, chcąc dać przykład pozostałym rekrutom, zwraca się do Gzmysa:

— Cobyś zrobił, gdyby w czasie ataku padła komenda: „Ochotnicy, naprzód!”

— Jaby się usunął i zrobił miejsce dla ochotników.

## Międzynarodowy kongres kobiet



W Istanbule, w Turcji, odbył się 12-ty międzynarodowy kongres kobiecy, w którym wzięły udział przedstawicielki 30 narodów. Na zdjęciu widzimy uczestniczki kongresu.

## Odrodzenie sportu wrotkowego



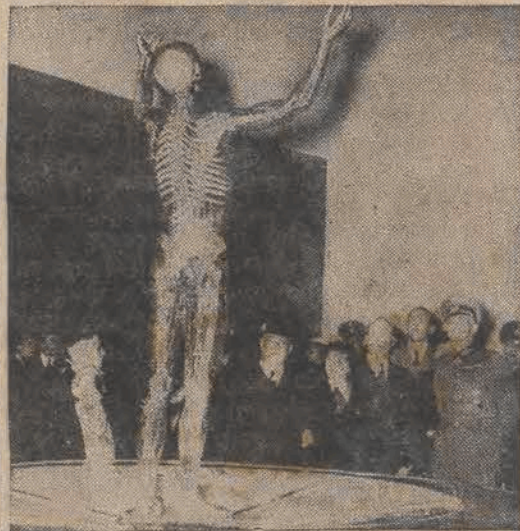
W Berlinie odżył znów sport wrotkowy. Oto uczestnicy pierwszego biegu na wrotkach.

## CESARZ MANDZU-KUO GOŚCIEM JAPONJI



W Japonii bawił ostatnio cesarz Mandzu Kuo Kwangte, przyjmowany z wielkim przepychem. — Na zdjęciu przybycie cesarza Kwangte do parku w Irenie.

## „CUDA ŻYCIA“



W Berlinie otwarta została wystawa p. n. „Cuda Życia“. Jej celem jest poinformować zwiedzającego jak jest zbudowany i jak funkcjonuje organizm ludzki. Powszechną ciekawość budził „człowiek ze szkła“ (na zdjęciu). Jest to przezroczysty model organizmu ludzkiego naturalnej wielkości, na którym poszczególne organy różnie są zakolorowane.

## Codzienna nowelka „Expressu“

### W roli defektywa

Armand Blanche, jeden z najskromniejszych urzędników paryskiej filii wielkiego międzynarodowego banku, stał się nagle prawdziwym bohaterem dnia.

Wszystkie dzienniki francuskie poświęcały mu całe szpalty, podziwiając jego odwagę, spryt i niezwykłą przedsiębiorczość. Opinie pism francuskich podzieliły również cała prasa europejska i amerykańska.

Twierdzono z całą stanowczością, że paryska policja nigdy nie zdołała wykręcić międzynarodowej szajki fałszerzy banknotów studolarowych, działających w ścisłym kontakcie z pewną wielką centralą szpiegowską, gdyby nie ten skromny, młody urzędnik, który całą swą energię poświęcił walce z groźnymi przestępcami.

Według zgodnych opisów, ujęcie członków szajki nastąpiło w poniższych okolicznościach:

Pewnego kwietniowego poranku Armand Blanche zjawił się w dyrekcji paryskiej policji. Domagał się kategorycznie rozmowy z szefem służby policyjnej.

— Pan dyrektor jest zajęty — oświadczono mu.

— Musi mieć dla mnie parę chwil czasu. — rzekł urzędnik stanowczym głosem. — Sprawa jest bardzo poważna.

Argument ten jednak nie wystarczył. Dopiero po godzinie młodemu bankowcowi udało się dostać do gabinetu dygnitarza policyjnego.

Wyciągnął wówczas z teczki studolarowy banknot i położył go na stole.

— Ten banknot jest fałszywy — powiedział — Czy pan dyrektor też jest tego zdania?

Dyrektor policji obejrzał uważnie banknot i odparł mu:

— Tak jest, fałszywy. W jaki sposób znalazł się pan — w posiadaniu tej studolarówki?

Blanche otworzył wówczas swą teczkę i rzucił na stół kilkanaście paczek banknotów.

— To są wyłącznie studolarówki. I wszystkie podrobione — oświadczył spokojnie — Nie przeliczyłem dokładnie, ale sądzę, że ogólna suma wynosi około dwustu tysięcy dolarów.

Dyrektor policji spojrzał nań uważnie.

— Gdzie pan to znalazł? Jak się pan nazywa? — zawołał.

— Chętnie udzielię panu dyrektorowi najszybszych informacji. Nazywam się Armand Blanche. Pracuję w banku. Nie należę jednak do tej kategorii urzędników, którzy są całkowicie pozbawieni zmysłu orjentacyjnego i mechanicznie spełniają swe obowiązki. Zwracałem zawsze pilną uwagę na wszystkich klientów bankowych. Jeden z nich Józef Somm, już oddawna wydawał mi się podejrzany. Śledziłem go. Pewnego dnia zauważyłem Somma na ulicy, gdy konferował z kilku osobnikami, którzy, jak mnie poprzednio informowano, byli karani za fałszowanie pieniędzy.

Od tego spotkania zwracałem na Somma jeszcze pilniejszą uwagę i w końcu doszedłem do wniosku, że ten człowiek musiał pozostawać w bliskim kontakcie z elementami przestępczymi. Postanowiłem za wszelką cenę zbadać zawartość jego szafki bankowej. Byłem pewny, że w ten sposób zdobędę konkretne dowody.

Jak panu dyrektorowi wiadomo, do-

stęp do szafki jest bardzo trudny. Mimo to jednak, po długich staraniach, udało mi się otworzyć szafkę. Znalazłem w niej paczki podrobionych banknotów, które przyniosłem obecnie do urzędu.

Dyrektor policji z trudnością panował nad sobą.

Przecież to była prawdziwa rewelacja!

Od tylu miesięcy wiedział już o istnieniu wielkiej organizacji fałszerskiej, lecz w żaden sposób nie mógł wpaść na jej ślad. A tu nagle ten młody urzędnik przynosi mu tak wspaniałą materjał!

Wciągnął kilkunastu minut postawiono na nogi całą służbę śledczą. Rozpoczęły się rewizje, obławy i aresztowania.

Po dwóch dniach prawie wszyscy członkowie szajki znajdowali się już za kratkami.

Józef Somm, jak stwierdziły władze, był hersztem. On to właśnie, odgrywając już od lat poważną rolę w organizacji szpiegowskiej, w ostatnich czasach uruchomił fabrykę studolarowych banknotów, która poczęła zalewać fałszykami wszystkie niemal państwa europejskie.

Dzięki młodemu urzędnikowi w ręce władz wpadli więc nie tylko fałszerze, ale i niebezpieczni szpiecy, którzy od paru lat poważnie utrudniali pracę francuskim władzom wojskowym.

Armand Blanche oczywiście otrzymał od władz poważną nagrodę pieniężną.

Dyrektor banku, w którym pracował, również należycie ocenił jego zasługi.

— Pan jest dzielnym człowiekiem — oświadczył Armandowi, rozmawiając z nim bodaj poraz pierwszy w życiu — Bardzo żałuję, że do tej pory nie zwróciłem na pana uwagi. Obecnie oczy-

wście otrzyma pan wyższe stanowisko w naszym banku.

— Dziękuję panu dyrektorowi — odparł wzruszony urzędnik.

Istotnie już nazajutrz przeniesiono go do innego wydziału i wyznaczono mu znacznie wyższe uposażenie służbowe.

Blanche otrzymał również propozycję od dyrekcji policji. Oświadczone mu, że jeśli zrezygnuje z posady bankowej, może otrzymać stałe zajęcie w urzędzie policyjnym.

Blanche wolał jednak pozostać w banku.

Uplłynęło kilka miesięcy.

Pewnego wieczora Blanche zaprosił do siebie swego wypróbowanego przyjaciela. Pili przez kilka godzin.

— Powiedz mi, drogi Armandzie — odezwał się w pewnej chwili przyjaciel — w jaki sposób wykryłeś tę niebezpieczną szajkę. Znam cię od tylu lat i nigdy nie podejrzewałem cię o tego rodzaju zdolności.

Armand, mocno podchmielony, wybuchnął śmiechem.

— Mam do ciebie — bezgraniczne zaufanie, więc powiem ci prawdę. Czy sądzisz, że doprawdy śledziłem Somma i miałem jakieś podejrzenie? Nie! Prostu tego dnia Somm zgubił w banku klucz do szafki. Znalazłem je i zabrałem ze skrytki pieniądze. Chciałem uciec do Ameryki. W drodze na dworzec postanowiłem zmienić jeden banknot studolarowy. W kantorze wymiany oświadczone mu, że pieniążek jest podrobiony. Uciekłem, obawiając się, by nie wezwano policji. Gdy później zbadałem pozostałe banknoty i doszedłem do wniosku, że wszystkie są fałszywe, zrozumiałem, że muszę zrezygnować z ucieczki do Ameryki. Nie wróciłem do banku, bo bałem się, że w międzyczasie mogli stwierdzić kradzież. Poszedłem więc do policji i... zdemaskowałem Somma.

Dol.